Razem z Tobą

dobra strona niepełnosprawnych

Państwowy Fundusz Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych

Miesięcznik finansowany jest ze środków PFRON

Nr 04/244 2018

www.razemztoba.pl • Razem Każdego Dnia • Razem już 21 lat

Niepełnosprawni na kartach historii

Mistrzowie są wśród nas

więcej str. 15

Prezydent o WIELKIM sercu

więcej str. 24

SPOR–T pomoże autystycznym dzieciom

więcej str. 38

Niesłyszący dokumentalista na festiwalu Burning Man

Maciej Gryko to niesłyszący olsztyński aktywista. W wyniku skomplikowanej operacji w szpitalu, przechodząc stan śmierci klinicznej, stracił całkowicie słuch. Miało to miejsce, gdy miał 10 lat. Szanse na wyjście z choroby były niemal zerowe, jednak Maciejowi udało się przeżyć. Po żmudnej rehabilitacji wrócił do zdrowia.

Fot. YouTube

Stopniowo zaczął angażować się w działalność w przestrzeni miejskiej. Jego prace graffiti zdobiły wiele ścian wyznaczonych na legalne graffiti przez Zarząd Dróg i Mostów. W tym samym czasie rozwijał swoją pasję sportową oraz współpracował jako współorganizator i konsultant z wieloma instytucjami. Lista jego wkładu w rozwój street artu oraz imprez sportowych jest bardzo długa.

Maciej nigdy nie pogodził się ze stratą słuchu, starał się przełamywać kolejne ograniczenia i bariery. Dzięki pomocy kolegów z klubu sportowego niesłyszących WARMIG w Olsztynie trafił nawet do kadry Polski w koszykówce niesłyszących. Zdrowie pokrzyżowało mu plany, lecz, jak to ma w charakterze, nie poddał się nigdy.

Postawił na podróże. Chciał udowodnić sobie oraz innym osobom niepełnosprawnym, że mimo barier komunikacyjnych czy zdrowotnych zawsze jest szansa na realizowanie marzeń. Tak powstał jego projekt podróżniczy. Zaczęło się od Nowego Jorku, jednak zafascynowany festiwalem Burning Man, został przyjęty do obozu niesłyszących i w 2014 roku po raz pierwszy wziął udział w tym niesamowitym wydarzeniu. Zyskał uznanie i przyjaźń tworząc projekt fotograficzny „Faces of Burning Man" oraz projektując rzeźbę poświęconą niepełnosprawności. Poskutkowało to zaproszeniem Macieja do elitarnego grona fotografów – dokumentalistów.

Maciej planuje zebrać brakujące środki poprzez kampanię na portalu Polak Potrafi i w połowie sierpnia wyruszyć w samotną podróż do Nevady w USA, aby dołączyć do zespołu dokumentalistów. Ściśle współpracuje z Urzędem Miasta Olsztyna i na festiwalu będzie ambasadorem miasta.

Szczegółowe informacje oraz opis możliwości wsparcia na stronie polakpotrafi.pl. ■

Źródło: olsztyn.eu

Razem z Tobą
dobra strona niepełnosprawnych

W następnym numerze

- **Co może ochroniarz w sklepie?**
- **RODO – co zmienia w życiu zwykłego Kowalskiego?**

PasjONaci

2 Niesłyszący dokumentalista na festiwalu Burning Man

Maciej Gryko to niesłyszący olsztyński aktywista. W wyniku skomplikowanej operacji w szpitalu, przechodząc stan śmierci klinicznej, stracił całkowicie słuch. Miało to miejsce, gdy miał 10 lat. Szanse na wyjście z choroby były niemal zerowe, jednak Maciejowi udało się przeżyć...

Z KART HISTORII

10 Niepełnosprawni elblążanie w wolnej Polsce

Gdy w 1989 roku rozpadła się w proch wszechwładza PZPR, komitety i egzekutywy stały się już tylko przedmiotem anegdot i dowcipów, a my – obywatele poczuliśmy się wolni, w wielu z nas obudziła się tłamszona dotąd energia, a po upadku komuny wszystko wydawało się możliwe...

SPOŁECZEŃSTWO:

6 Podejść czy podjechać?
13 Serwisy wkrótce dostępne dla wszystkich
24 Prezydent o WIELKIM sercu

EDUKACJA:

15 Mistrzowie są wśród nas
16 Innowacje na ludzką miarę

ZDROWIE:

14 System opieki nad dziećmi z zespołem Downa ma sporo wad
21 Dr Edward Bryk żegna się z pacjentami
25 30-latek ma się dobrze
42 Robotyczne szkielety a rehabilitacja

PRAWO:

18 Komu przysługuje „honorowe świadczenie"?
37 Sklep nie może zabronić fotografowania

ELBLĄG - MOJE MIASTO:

19 Eko Odkrywcy
21 Z muzyką każdego dnia
23 Graffiti? To proste!
26 KARAN pomoże bardziej
38 SPOR–T pomoże autystycznym dzieciom

PRAWO

34 Elastyczna praca dla rodziców niepełnosprawnych dzieci

Wydłużenie z 14 do 30 dni prawa do zasiłku opiekuńczego oraz umożliwienie korzystania z elastycznych form zatrudnienia, w tym z ruchomych godzin pracy i telepracy – takie udogodnienia dla rodziców dzieci niepełnosprawnych zaczęły obowiązywać w czerwcu.

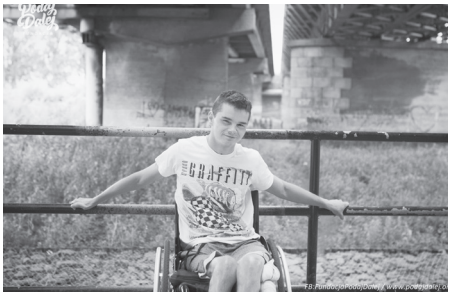

PasjONaci

43 Na siedząco też można dobrze żyć

Co robi 18-latek, który miesiącami leży na szpitalnym łóżku, podłączony do respiratora, nie mogąc ruszyć nawet palcem u nogi? Szczerze? Gapi się w sufit i modli, aby jak najszybciej umrzeć. Nie miałem odwagi, żeby ze sobą skończyć. Na szczęście.

Razem z Tobą
dobra strona niepełnosprawnych
PORTAL I GAZETA OSÓB NIEPEŁNOSPRAWNYCH
RAZEM OD 21 LAT

ADRES REDAKCJI:
82-300 Elbląg, ul. Związku Jaszczurczego 17, pok. 114
tel. 500 492 089
e-mail: redakcja@razemztoba.pl
www.razemztoba.pl

WYDAWCA:
Elbląska Rada Konsultacyjna Osób Niepełnosprawnych (ERKON)
www.erkon.elblag.pl
e-mail: erkon@softel.elblag.pl
tel./fax (055) 232-69-35

REDAKCJA:
Rafał Sułek (red. naczelny), Aleksandra Garbecka, Monika Szałas, Teresa Bocheńska, Krzysztof Wójcik Paweł Rodziewicz, Magdalena Ulanowska, Eliza Krakowska-Mowińska, Damian i Ilona Nowaccy

DZIAŁ ŁĄCZNOŚCI Z CZYTELNIKAMI:
tel. 500 492 089;
e-mail: redakcja@razemztoba.pl

DRUK:
PPUH APLAUZ

© Wszelkie materiały zawarte w gazecie chronione są prawem autorskim.
Wszelkie prawa zastrzeżone, dalsze rozpowszechnianie artykułów i zdjęć tylko za zgodą wydawcy.
Miesięcznik jest członkiem Polskiego Stowarzyszenia Prasy Lokalnej (PSPL).
Autorzy zamieszczanych artykułów prezentują własne poglądy.
NAKŁAD: 4000 egzemplarzy
Redakcja zastrzega sobie prawo do dokonywania zmian i skracania dostarczonych materiałów.

ZADZWOŃ DO NAS
Jesteś świadkiem ciekawego wydarzenia? Coś Cię bulwersuje, smuci bądź cieszy?
Zadzwoń!
Czekamy na Twój telefon!
500 492 089
lub napisz!
redakcja@razemztoba.pl

Nie zabije cię rak, zrobi to NFZ. Stwierdzenie co najmniej odważne i kontrowersyjne. Nie jest ono jednak moim wymysłem, a wypowiadane jest coraz częściej przez chorych. Trudno się dziwić, skoro coraz częściej chorzy, którzy w normalnych warunkach powinni zbierać siły na walkę o zdrowie, marnują je na walkę z urzędnikami i stres z tym związany. Współczesna medycyna pozwala już niejednokrotnie wychodzić cało z sytuacji niejednokrotnie beznadziejnych. Oczywiście są sytuacje, kiedy nawet najnowocześniejsze zdobycze nauki nie są w stanie pomóc choremu, lecz w przypadku, kiedy udaje się przykładowo znaleźć dawcę do przeszczepu i tym samym pojawia się nadzieja na „nowe życie", a chwilę potem dowiadujemy się, ile tak naprawdę to nowe życie będzie nas kosztować, to pojawiają się pytania: „Czy warto? Czy podołam? Skąd na to wszystko brać pieniądze? Gdzie są moje składki?". Wątpliwości są naturalnym odruchem każdego człowieka w sytuacji stresowej. Lecz gdy chodzi o zdrowie, a nawet o życie, takich wątpliwości nie powinno być w ogóle. Skąd się więc biorą? Otóż nic dziwnego, skoro na przestrzeni pół roku, już po raz czwarty wzrastają ceny leków dla pacjentów po przeszczepach. Człowiek chory, który jeszcze nie tak dawno był jedną nogą na tamtym świecie, powoli godził się już z tym, że jego koniec jest bliski, nagle dostaje dar od losu i nadzieję, że będzie lepiej. Jak się później okazuje, to dopiero początek walki. Teraz przyjdzie walczyć m.in. o pieniądze, by ten dar, który się otrzymało w postaci organu do przeszczepu, nie okazał się „kukułczym jajem".

Skąd takie określenie? Jedna z osób, z którą ostatnio miałem przyjemność rozmawiać, opowiedziała mi historię pewnej dziewczyny, która w dość młodym wieku dowiedziała się, że musi mieć przeszczep. Kiedy po długiej walce o znalezienie dawcy przyszła radosna nowina i już wszyscy się cieszyli, że ukochana wnuczka, córka i żona wróci do domu, zdrowa i rozpocznie nowe życie, pojawiły się u niej duże wątpliwości. „Czy to wszystko ma sens? Czy może tak narażać najbliższych, by to jej zdrowie rządziło całym ich życiem? Czy w końcu jest to w porządku wobec męża i dziecka, by miesięcznie wydawać spore sumy na leki, a tym samym pozbawić ich środków na jakiekolwiek rozrywki i lepsze życie?".

W pierwszej chwili moja rekcja była podobna do tych, które pojawiły się wśród rodziny chorej. Zapewne państwo czytający te słowa mają podobne odczucia. Pojawiają się niedowierzanie, szok, pukanie się w głowę, że może być coś cenniejszego niż ludzkie życie? Coś jednak może być na rzeczy... Po ciężkim tygodniu w pracy, kiedy w sobotni poranek leżąc na łóżku przeglądałem depesze agencyjne i natrafiłem na tę o kolejnym podniesieniu cen leków przyjmowanych przez chorych po przeszczepach, wróciła do mnie ta opowieść, a wraz z nią wątpliwości tej młodej kobiety. I zacząłem się zastanawiać, a jednocześnie łapać się na tym, że chyba podobnie bym nie chciał być takim ciężarem dla rodziny, by moje zdrowie pochłaniało wszystkie oszczędności, siły i radość codziennego życia moich najbliższych. Oczywiście każdy z naszych bliskich powie, że nie ma nic ważniejszego niż to, że jesteśmy, że żyjemy. Tylko zapytać należy, co to za życie? Cały czas człowiek pracuje, odprowadza składki w niemałych ilościach, a kiedy już przyjdzie choroba, okazuje się, że wszystkie te setki złotych pobierane co miesiąc są tyle warte, co ryby w stawie, w którym nie ma wody. A jak chcemy się leczyć i jeszcze w niektórych wypadkach pożyć, to musimy sięgać ponownie do kieszeni i wykładać kolejne setki na wizyty prywatne, bo z Funduszu to najwyżej możemy sobie częstokroć miejsce na cmentarzu wyszukać. Zatem pamiętajmy, żeby chorować, trzeba mieć pieniądze i zdrowie. Ewentualnie warto być bezrobotnym, na zasiłkach lub bezdomnym - wówczas istnieje spore prawdopodobieństwo, że pójdzie szybciej.

Rafał Sutek

Dlaczego powinniśmy rozmawiać

Panią, Pana, Ciebie i mnie łączy więcej, niż się w pierwszej chwili może wydawać, nawet jeśli sprzyjamy różnym obozom politycznym, kochamy inną muzykę czy inną drużynę piłkarską. Każdy z nas chce być szczęśliwy, czuć się bezpiecznie, być szanowany, żyć w pięknym otoczeniu, oddychać czystym powietrzem. Różni nas przede wszystkim pogląd, jak to osiągnąć – ile zależy ode mnie, ile od tych, którym powierzam mój kraj, moje miasto. W ciągu 29 lat po obaleniu komuny przyzwyczailiśmy się do tego, że tych ostatnich możemy wybrać, ale i tu wielu ludzi ma wątpliwości, czy jego głos rzeczywiście miał wpływ na ten wybór. Brałam czynny udział w Ruchu Solidarność, po 1990 r. przez trzy kadencje byłam radną Rady Miejskiej w Elblągu. To był czas, kiedy wszystko zależało od ludzi, którzy zaangażowali się w budowę nowego, demokratycznego państwa, zaczynając od samorządu. W momencie, gdy pierwsza Rada Miejska obejmowała rządy, miasta, jako podmiotu gospodarczego, nie było. Wszystko było własnością państwa. Trzeba było utworzyć majątek miejski, miejską infrastrukturę, najpierw techniczną, potem społeczną, przejmując kolejne zadania. W Radzie nie było klubów, każdy radny miał swój niezależny głos i czuł się za niego odpowiedzialny. Każdą decyzję poprzedzała wielogodzinna dyskusja – posiedzenia komisji kończyły się czasem późnym wieczorem. Nie byliśmy przy tym sami – na te posiedzenia zapraszani byli zainteresowani mieszkańcy – często to była pełna sala gorących dyskutantów. Nie zawsze udawało się osiągnąć konsensus, ale te rozmowy, możliwość przedstawienia swoich argumentów wypływających z autentycznej troski o dobro wspólne, jakim było miasto, dawały poczucie, że to, jak będzie się w nim żyło, naprawdę leży w rękach

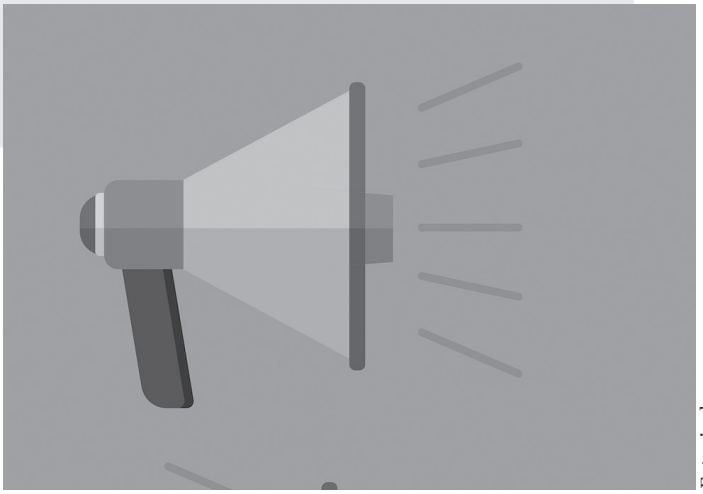

Fot. pixabay.com

jego mieszkańców. Tak wykuwało się samorządowe miasto – z urynkowioną gospodarką komunalną, portem morskim, szeroką siecią szkół. Równolegle z demokratycznymi instytucjami publicznymi powstawały organizacje pozarządowe, tworzone przez ludzi z różnych grup społecznych, którzy wykorzystali odzyskaną wolność do wzięcia swoich spraw w swoje ręce – z bardzo dobrym skutkiem. To wszystko pokazało mi, jak wiele zależy od każdego z nas i jak ważna jest rozmowa – wymiana pomysłów, argumentów, przedstawienie różnych punktów widzenia. Takie obywatelskie dyskusje w Elblągu nie są niczym nowym – były zwyczajem już poprzednich jego mieszkańców. Na Placu Słowiańskim istniał piękny budynek pod nazwą Resursa Mieszczańska, gdzie w XIX i XX w. spotykali się elbląscy mieszczanie na prelekcjach i dyskusjach o sprawach miasta i kraju. To tradycja warta kontynuacji.

Teresa Bocheńska

Razem z Tobą
dobra strona niepełnosprawnych

Lubisz pisać? Pasjonuje Cię dziennikarstwo?
Coś ciekawego dzieje się w Twojej okolicy?
Coś Cię smuci, denerwuje lub rozbawiło?
Napisz o tym!
Zostań naszym korespondentem!

Wszystkie teksty (zaakceptowane przez redaktora naczelnego) zostaną opublikowane na naszej stronie internetowej. Najlepsze z nich pojawią się w wersji drukowanej „Razem z Tobą". Szczegóły znaleźć można na naszej stronie internetowej oraz uzyskać pod numerem telefonu
500 492 089 lub mailowo naczelny@razemztoba.pl

Ilona i Damian Nowaccy są rodzicami niepełnosprawnej Julki z Mózgowym Porażeniem Dziecięcym (MPD). Na łamach „Razem z Tobą" opisują swoje chwile radości, zwątpienia oraz dzielą się licznymi doświadczeniami i spostrzeżeniami, wynikającymi z wychowywania niepełnosprawnego dziecka.

Podejść czy podjechać?

Podjazdy – odwieczny obiekt gorączkowego poszukiwania przez osoby na wózkach i tych, którzy te wózki prowadzą. Podjazdy mniejsze, większe, mniej lub bardziej strome – jakiekolwiek – byle były i ułatwiały wchodzenie do budynków lub uprzyjemniały beztroskie spacery po mieście.

ILONA I DAMIAN NOWACCY

Dziś będziemy się wypowiadać z perspektywy rodzica nie tylko osoby niepełnosprawnej poruszającej się na wózku, ale też rodzica z małym dzieckiem, które jeszcze z wózka się nie wynurzyło z racji wieku, gdyż w tym temacie wspólnie dzielimy los. A jaki los? Otóż los braku podjazdów w naszym mieście. Nie całkowitym braku oczywiście, nie chcemy być niesprawiedliwi i szerzyć dezinformacji. Jednak ich ilość w skali potrzeb pozostawia wiele do życzenia.

Nam wyjątkowo życie uprzykrza - ok, może z tym życiem to lekka przesada, uprzykrza spacery - problem z podjazdami w Parku Kajki. Był projekt, była nawet realizacja, w wyniku której poprawiono kilka mniej kłopotliwych podjazdów, z niewiadomych przyczyn pozostawiając kluczowy naszym zdaniem - wyjścia z jednej części parku i zejścia do drugiej (przez ul. Pionierską).

Setki razy przechodziliśmy obok (i „obok" nie jest użyte przypadkowo) tego podjazdu, ofiarnie i bez większej irytacji wciągając wózek schodek po schodku. Nie wiedzieć czemu akurat teraz się nad nim zastanowiliśmy... Bo przecież podjazd jest po to, żeby owego wózka po schodach nie wciągać. Więc czemu nie korzystamy?

Cóż... kąt podjazdu jest zbyt duży, a ani my, ani zapewne Julcia zwolennikiem sportów ekstremalnych nigdy nie byliśmy. Do tego podjazd jest przedzielony schodkami po środku, co powoduje, że koła często o nie zahaczają, a fakt, że jego kawałek jest odłupany, nie ułatwia całego procesu.

Nie raz widzieliśmy mamy z głębokimi wózkami, które utknęły pośrodku takich wejść (klnąc w trakcie szamotaniny na te przednie skrętne koła), więc sami nie ryzykujemy, gabaryty wózka i pasażera mamy jednak nieco większe.

Rzeczony wjazd ma trzy schodki i pewnie nie ma nad czym się zastanawiać (zapewne dlatego wcześniej tego nie robiliśmy), ale w sumie dlaczego ma tak być? Jeżeli już tam jest, to dlaczego nie jest funkcjonalny? Skoro dzięki dostawionym do placu zabaw w zeszłym roku urządzeniom integracyjnym (z naszego wniosku do Budżetu Obywatelskiego zresztą) plac zabaw w Parku Kajki nosi już dumnie miano integracyjnego, to i dojścia do niego powinny takie być. A nie są!

A może niepotrzebnie się czepiamy? Przecież zawsze można skorzystać z opcji alternatywnej i wyjechać z parku bokiem – po trawniku, prosto na ulicę, przejechać na drugą stronę i lawirując po wąskim chodniku z dziurami i słupami, przedostać się do drugiej części parku lub iść samą ulicą (częsty i wygodniejszy wybór), pokornie licząc na to, że jadący właśnie samochód nas przepuści i kierowca zwolni, rozumiejąc naszą rozpaczliwą sytuację.

Nasz cel – część parku, zwana potocznie „różanym", do którego od kilku lat przyciąga lodziarnio-kawiarnia usytuowana pomiędzy pięknymi klombami kwiatów.

Nie bądźmy niesprawiedliwi, z boku w tej części jest porządny zjazd, w miarę łagodny i bez schodków pośrodku, tyle że rozpoczyna się wysokim krawężnikiem, wejście jest prosto z ulicy, z pięknym żywopłotem z obydwu stron, skutecznie zasłaniającym zarówno jadący samochód wyjeżdżającemu na wózku z parku, jak i owemu samochodowi wózkowego ryzykanta.

Jeżeli ktoś jest amatorem sportów ekstremalnych, zawsze może skorzystać z wysokiego zjazdu przy schodach prosto z chodnika – nie polecamy jednak osobom o słabych nerwach...

Może gdybyśmy mieli w perspektywie korzystanie z takich „udogodnień" przez maksymalnie rok lub dwa, to nie byłoby o czym mówić, ale takie zjazdy omijamy już 13 lat, a kolejne dziesiątki przed nami, dlatego nasza irytacja jest nieco większa.

Jula i tak jest w lepszej sytuacji - ma nas, pchających wózek. Osobie samodzielnie poruszającej się na wózku trudno będzie beztrosko cieszyć się z uroków parku.

Jednak park to tylko jedno z miejsc – nam akurat bliskich, bo obok domu, stąd często uczęszczanych. Niestety w całym mieście nie jest pod tym względem lepiej. Starówka na przykład - wizytówka każdego miasta. Pojechaliśmy z Julcią, stanęliśmy na parkingu (na kopercie oczywiście) i teraz decyzja – gdzie na obiad? A musicie wiedzieć, że nasze kryteria w tej dziedzinie nie opierają się na swobodnym wyborze walorów kulinarnych lokalu – o nie, nie – nie mamy takiego luksusu... My musimy w pierwszej

Fot. archiwum prywatne autorów

kolejności brać pod uwagę to, czy uda nam się dostać do rzeczonego miejsca docelowego.

I nie jest dobrze.

Okazuje się, że na palcach jednej ręki można policzyć lokale z podjazdami. Większość ma schody skutecznie zniechęcające nas do udania się na rodzinny obiad czy chociaż kawę.

Wypracowaliśmy na potrzeby dobrej logistyki wyjść swoje kategorie: lokale, które mają podjazdy lub są na parterze (jest ich naprawdę niewielki procent...), lokale, które co prawda mają schody, ale wejść się jakoś uda (bo kilka schodków tylko) i lokale, do których nawet nie podchodzimy, bo schodów jest masa, a do tego co najmniej dwie pary drzwi po drodze...

To przykre...

Na szczęście – żeby jednak optymistycznie zakończyć rozważania – udaje nam się smacznie zjeść tam, gdzie dostać się możemy bez dźwigania wózka po schodach i chylimy czoła przed właścicielami, którzy o to zadbali. Chętnie i z sympatią do nich wracamy.

Pozostaje mieć nadzieję, że w pozostałych przypadkach coś się w tym temacie zmieni – jeśli nie dziś, to może jutro... ■

OKIEM NACZELNEGO

● Hitem ostatnich tygodni (moim skromnym zdaniem), pomijając oczywiście kwestie polityczne, jest sytuacja w jednym z dyskontów, w którym to niemal z dnia na dzień, na drzwiach wejściowych pojawiły się ilustracje zakazujące fotografowania i nagrywania wnętrza sklepu. Właściciel sklepu broni się, że w ten sposób dba o dobre imię i prywatność kupujących i swoich pracowników. Dziwne tylko, że pojawiło się to tuż po tym, jak w jednym z serwisów internetowych rozgorzała dyskusja o tym, że jeszcze chwila, a pomiędzy regałami nie przejdzie zdrowy człowiek, oczywiście bez koszyka sklepowego, a o matkach z wózkami i niepełnosprawnych nawet nie wspominajmy. Wielokrotnie już miałem ochotę rzucić się na stojącą paletę i wywrócić ją, chcąc zdjąć z regału choćby butelkę wody czy słoik ogórków. Zdarzyło mi się również pomagać osobom starszym. Problem jest, ale mijają dni, tygodnie, miesiące, a rozwiązania jakoś nie ma. Cóż, może właściciel stwierdził, że jak klienci mu plują w twarz, to on uznaje, że to deszcz pada i parasol ochronny w postaci zakazu załatwi sprawę. Warto przypomnieć, że zbytnia pewność siebie nie popłaca, a złota zasada handlu od lat pozostająca bez zmian, brzmi: „klient ma zawsze rację".

● W ostatnich dniach w sieci trafiłem na obrazek przedstawiający starszego mężczyznę z kijkami maszerującego po górzystym terenie. Jak się później okazało, to 91-letni człowiek, który już po raz piętnasty w tym roku postanowił zdobyć żółty szlak na Górze Ślęża. Jak sam stwierdził, nie robi tego, by komuś zaimponować, tylko z faktu, że sprawia mu to radość. I jakby tego było mało, że dla tego poczciwego starszego pana nie jest problemem dwugodzinny marsz pod górę, to jeszcze nie widzi problemu w tym, że sam jest niewidomy. Szacunek ogromny. Osobiście w połowie tej trasy pewnie bym płuca wypluł lub w drugą stronę musieliby mnie znosić.

● I na zakończenie coś w wakcyjnym tonie. Wyjątkowo, zasłyszany w ostatnim czasie żart: „Pewnego razu niewidomy postanowił odwiedzić Teksas. Wsiada do samolotu teksańskich linii lotniczych i zapada się w miękkim, dużym fotelu.

- Hej... - mówi niewidomy - ale duży fotel.

- W Teksasie wszystko jest większe, niż gdzie indziej - mówi siedzący obok pasażer.

Kiedy niewidomy wylądował w Teksasie, pierwsze kroki skierował do baru. Dostał kufel, bada go dłońmi i mówi z podziwem:

- Ale duże kufle tu macie.

- W Teksasie wszystko jest większe niż gdzie indziej - mówi barman.

Po kilku piwach niewidomy pyta barmana, gdzie jest toaleta.

- Na drugim piętrze, trzecie drzwi po prawej - pada odpowiedź. Niewidomy idzie, ale gubi drogę i zamiast do toalety, wchodzi do sali z basenem. Potyka się, wpada do wody i przerażony krzyczy:

- Nie spłukiwać! Nie spłukiwać!".

Materiały ćwiczeniowe dla uczniów

Fot. pixabay.com

„Język polski na plus" to zbiór pomocy dydaktycznych do nowej podstawy programowej kształcenia ogólnego. Bezpłatne materiały ćwiczeniowe można bezpłatnie pobrać ze strony Ministerstwa Edukacji Narodowej.

Zestaw 4 zeszytów z materiałami pomocniczymi został przygotowany przez Pracownię Lingwistyki Migowej działającej na Wydziale Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego. Karty pracy adresowane są do uczniów klas I–III szkoły podstawowej i służą utrwalaniu wiedzy o języku polskim. „Język polski na plus" ma wspomóc uczniów w procesie nabywania umiejętności komunikacyjnych.

Materiały, które uzupełniają podstawę programową kształcenia ogólnego, dostosowane są do potrzeb i możliwości uczniów niepełnosprawnych mających trudności w uczeniu się lub komunikowaniu się, w tym niesłyszących, słabosłyszących, z niepełnosprawnością intelektualną oraz autyzmem i afazją.

Oprac. MS

3 miliony na wyrównanie różnic

Fot. pixabay.com

W drugiej połowie lipca w Oddziale Warmińsko-Mazurskim PFRON rozpoczęto zawieranie umów dofinansowania w ramach „Programu wyrównywania różnic między regionami III".

Ogółem na realizację 38 projektów zgłoszonych przez Jednostki Samorządu oraz organizacje pozarządowe z terenu województwa trafi kwota w łącznej wysokości 3.130.662,66 zł. Kwota ta zaspokoi w 100 proc. potrzeby zgłoszone przez beneficjentów i realizatorów w roku 2018 oraz pozwoli na realizację:

– w obszarze B (likwidacja barier w urzędach, placówkach edukacyjnych lub środowiskowych domach samopomocy) 13 projektów na łączną kwotę 455.774,48 zł,

– w obszarze D (likwidacja barier transportowych) 19 projektów na łączną kwotę 1.825.994,42 zł,

– w obszarze E (dofinansowanie wymaganego wkładu własnego w projektach unijnych dotyczących aktywizacji i integracji osób niepełnosprawnych) 3 projektów na łączną kwotę 362.064,16 zł,

– w obszarze G (skierowanie do powiatów poza algorytmem dodatkowych środków na finansowanie zadań ustawowych dotyczących rehabilitacji zawodowej) 3 umów dofinansowania na łączną kwotę 486.829,60 zł.

PFRON

Będzie więcej

Od 1 października zmienią się kryteria dochodowe oraz kwoty świadczeń pieniężnych z pomocy społecznej. 11 lipca 2018 roku Rada Ministrów przyjęła rozporządzenie w tej sprawie.

Podwyższenie kryteriów dochodowych wpłynie na wzrost liczby świadczeniobiorców korzystających ze świadczeń pieniężnych, których przyznanie jest uzależnione od spełnienia kryterium dochodowego oraz wzrost wysokości tych świadczeń.

Nowe kryteria dochodowe uprawniające do świadczeń z pomocy społecznej to:

– dla osoby samotnie gospodarującej – 701 zł (wzrost o 11 proc.),

– dla osoby w rodzinie – 528 zł (wzrost o 3 proc.).

Należy zaznaczyć, że przyjęcie nowych kryteriów dochodowych wpłynie również na zwiększenie następujących kwot świadczeń pieniężnych:

- maksymalnej kwoty zasiłku stałego – do wysokości 645 zł (wzrost o 7 proc.),
- maksymalnej i minimalnej kwoty świadczenia pieniężnego na utrzymanie i pokrycie wydatków związanych z nauką języka polskiego dla cudzoziemców, którzy uzyskali w Rzeczypospolitej Polskiej status uchodźcy, ochronę uzupełniającą lub zezwolenie na pobyt czasowy udzielone w związku z okolicznością, o której mowa w art. 159 ust. 1 pkt 1 lit. c lub d ustawy z dnia 12 grudnia 2013 r. o cudzoziemcach:

– kwota minimalna – do wysokości 647 zł (wzrost o 7 proc.),

– kwota maksymalna– do wysokości 1 376 zł (wzrost o 3 proc.),

- kwoty stanowiącej podstawę ustalenia wysokości pomocy pieniężnej na usamodzielnienie, na kontynuowanie nauki i pomoc na zagospodarowanie w formie rzeczowej – do wysokości 1 763 zł (wzrost o 2 proc.),
- kwoty z dochodu z 1ha przeliczeniowego – do wysokości 308 zł (wzrost o 7 proc.).

MRPIPS

Przyjazny dworzec, czyli jaki?

Fot. YouTube

Korzystając z dworca kolejowego często nie zdajemy sobie sprawy z tego, ile elementów jest specjalnie zaprojektowanych w zakresie bezpieczeństwa i komfortu podróżnych i kto czuwa nad prawidłowością ich stosowania.

Nie bez znaczenia jest jakość stosowanych elementów wyposażenia dworca kolejowego wobec 42 milionów pasażerów korzystających rocznie z kolei. Zastosowanie posadzek antypoślizgowych czy wysokiej jakości otwieranych automatycznie drzwi ma zapewnić nie tylko komfort, ale też bezpieczeństwo poruszania się po dworcu.

Oprócz rozwiązań pomagających nam bezpiecznie i komfortowo korzystać z dworca, coraz więcej uwagi poświęca się podróżnym z ograniczonymi możliwościami poruszania lub niepełnosprawnym.

W kampanii edukacyjnej Testerzy Jakości, którą prowadzi TÜV Rheinland Polska, przyjrzano się dokładnie procesowi oceny dworca kolejowego ze szczególnym uwzględnieniem udogodnień skierowanych do osób mających problemy z poruszaniem się.

Jeżeli jesteś ciekaw, jak powinien być prawidłowo zaprojektowany i oznaczony dworzec przyjazny dla osób niepełnosprawnych, obejrzyj odcinki Testerów Jakości poświęcone temu tematowi na YouTube lub na razemztoba.pl

Bezpłatne leki dla najuboższych

Fot. pixabay.com

Pacjenci z gminy Polkowice otrzymają refundację zakupu leków. Wyjątkowy w skali Polski program ma wystartować w sierpniu i objąć uprawnionych mieszkańców.

– Choroba nie wybiera, a ceny leków, zwłaszcza tych najnowszej generacji i najskuteczniejszych, bywają ogromnym obciążeniem dla rodzinnego budżetu. Trudna sytuacja pogłębia się w przypadku przewlekle chorych czy seniorów, którzy na stałe muszą zażywać wiele lekarstw. Jako lekarz rodzinny, który ma pod opieką wielu pacjentów, cieszę się, że mieszkańcy naszej gminy będą mieli refundowane wydatki na leki na receptę. To z pewności pozwoli na wykup przepisywanych przez lekarzy skutecznych specyfików i wpłynie na poprawę zdrowia pacjentów – mówi lek. Jolanta Węgierska–Januszkiewicz z Polkowickiego Centrum Usług Zdrowotnych i równocześnie przewodnicząca Komisji Zdrowia polkowickiej Rady Miejskiej.

Aby otrzymać refundację, chory musi otrzymać od lekarza imienną receptę na lekarstwo i ją zrealizować.

Więcej szczegółów na: razemztoba.pl/18430

Niepełnosprawni elblążanie w wolnej Polsce

Gdy w 1989 roku rozpadła się w proch wszechwładza PZPR, komitety i egzekutywy stały się już tylko przedmiotem anegdot i dowcipów, a my – obywatele poczuliśmy się wolni, w wielu z nas obudziła się tłamszona dotąd energia, a po upadku komuny wszystko wydawało się możliwe. Nie czekając, aż zorganizuje się od nowa państwo, wielu ludzi – zwłaszcza aktywnie działających w „Solidarności", wzięło swoje sprawy w swoje ręce. Objęło to również środowisko osób niepełnosprawnych. Jak grzyby po deszczu powstawały nowe organizacje pozarządowe, najczęściej lokalne, które po ukonstytuowaniu się samorządu terytorialnego stały się jego naturalnym partnerem. Zaczęła się walka o pełnię praw obywatelskich dla osób niepełnosprawnych, która ciągle trwa.

TERESA BOCHEŃSKA

Za komuny

W Elblągu przed 1989 rokiem działały oddziały kilku ogólnokrajowych organizacji osób niepełnosprawnych. Były to m.in. oddziały wojewódzkie: Towarzystwa Walki z Kalectwem, Polskiego Związku Głuchych, Polskiego Związku Niewidomych, Polskiego Stowarzyszenia Diabetyków, Polskiego Stowarzyszenia Chorych na Stwardnienie Rozsiane, Polskiego Związku Emerytów, Rencistów i Inwalidów. Organizacje te, podporządkowane władzom partyjnym, funkcjonowały w oparciu o rządowe dotacje oraz składki zakładów, które często były ich członkami jako podmioty prawne. Każda inicjatywa organizacji musiała uzyskać akceptację aparatu partyjnego. W Elblągu najbardziej aktywny był PZN, dzięki ogromnie zasłużonym działaczom w osobach Marianny i Stefana Tuszerów. Dzięki ich zaangażowaniu Związek objął opieką wiele osób niewidomych i niedowidzących z regionu elbląskiego, pomagając im w codziennym życiu, tworząc warunki do edukacji i zatrudnienia w powstałej również dzięki ich staraniom Spółdzielni Niewidomych ELSIN. W Elblągu w okresie komuny powstały jeszcze dwie Spółdzielnie Inwalidów: „Wolność" - produkująca słodycze oraz „Postęp", produkująca wyroby skórzane. Spółdzielnie były jedynym miejscem pracy osób niepełnosprawnych, izolując je od pozostałych pracowników, ale miały rozbudowany system opieki zdrowotnej i socjalnej. Obecnie funkcjonuje jeszcze – borykając się z wieloma trudnościami – spółdzielnia ELSIN. Edukacja dzieci i młodzieży niepełnosprawnej odbywała się w szkołach specjalnych lub poprzez nauczanie indywidualne. Izolację osób niepełnosprawnych od reszty społeczeństwa potęgowała wszechobecność barier architektonicznych, utrudniających zarówno wyjście z domu jak i wejście do obiektów użyteczności publicznej.

Zaczęło się w „Solidarności"

Społeczną działalność na rzecz osób niepełnosprawnych w Elblągu po roku 1989 zapoczątkowała Komisja ds. Dzieci i Młodzieży Niepełnosprawnej przy Komitecie Obywatelskim „Solidarność", którą założyła Nina Kawczyńska. Komisja przekształciła się w Fundację Pomocy Dzieciom Niepełnosprawnym im. Matki Teresy z Kalkuty, która po-

stawiła sobie za cel utworzenie poradni rehabilitacyjnej dla dzieci z porażeniem mózgowym, w budynku uzyskanym od pierwszych władz samorządowych po dawnej wojskowej przychodni zdrowia (bardzo zdewastowany) przy ul. Saperów 14. Poradnia taka powstała dzięki staraniom członków Fundacji, ale ostatecznie znalazła się w strukturze państwowej służby zdrowia i funkcjonuje do dziś jako Samodzielny Publiczny Ośrodek Rehabilitacyjno - Terapeutyczny dla Dzieci i Młodzieży przy ul. Królewieckiej 2. Fundacja prowadzi obecnie warsztat terapii zajęciowej dla 50 osób i gabinet stomatologiczny dla dzieci i dorosłych niepełnosprawnych.

zupełnie innych zasadach: nie były petentem władz, ale same organizowały potrzebne usługi i placówki, szukając sponsorów, nawiązując współpracę z samorządem miejskim, wkładając własne zasoby i pracę.

W 1992 r. z inicjatywy Fundacji Pomocy Dzieciom Niepełnosprawnym im. Matki Teresy z Kalkuty utworzona została Elbląska Rada Konsultacyjna Osób Niepełnosprawnych, zrzeszająca funkcjonujące w mieście organizacje osób niepełnosprawnych, która stała się rzecznikiem całego środowiska. Pierwszą batalię stoczyła o rehabilitację. W przygotowanym przez ERKON Raporcie o stanie rehabilitacji

Fot. Rafał Sułek/archiwum redakcji

Kolejne nowe organizacje to Koło Pomocy Dzieciom z Niepełną Sprawnością Ruchową, Klub Młodzieży Niepełnosprawnej „Nie jesteś sam", Elbląskie Stowarzyszenie Rodziców i Przyjaciół Dzieci z Wadą Słuchu, Klub Chorych Dializowanych, Stowarzyszenie Reumatyków i ich Sympatyków Koło w Elblągu, Koło Polskiego Stowarzyszenia Osób z Upośledzeniem Umysłowym, Organizacje te funkcjonowały już na

w Elblągu w 1993r. czytamy: „stan placówek oferujących usługi rehabilitacyjne o charakterze ambulatoryjnym jest w naszym mieście katastrofalny. Oprócz dwóch przychodni przyzakładowych o ubogim wyposażeniu istnieje Wojewódzka Przychodnia Rehabilitacyjna, która mieści się głównie w piwnicach i na poddaszu starego budynku. Posiada bardzo małą powierzchnię, obiekt jest całkowicie niedostępny dla osób niepełnosprawnych (wysokie schody prowadzące do budynku, brak podjazdu, duża ilość krętych schodów wewnątrz budynku), powoduje to nie tyle zupełny dyskomfort korzystania z tej placówki, ile czyni ją całkowicie niedostępną. Wyposażenie jest zużyte i nienowoczesne. Na sali kinezytoterapii do użytku pacjentów z całego województwa służą trzy materace i kompletnie zrujnowany stół do ćwiczeń z podwieszeniem".

Pamiętam doskonale tę przychodnię, bo po tych krętych schodach wchodziłam z kulą po zdjęciu gipsu ze złamanej nogi. Jedyną poradą, jaką uzyskałam, to zalecenie stosowania „wirówki" w pralce Frani, co zresztą okazało się bardzo skuteczne.

Batalia o utworzenie Miejskiego Centrum Rehabilitacji była długa i burzliwa, ale uwieńczona sukcesem. Powstało w oparciu o nowoczesne metody rehabilitacji w budynku odkupionym od spółdzielni Wolność przy ul. Królewieckiej i działa do dziś. W międzyczasie elbląskie organizacje nawiązały kontakt z podobnymi organizacjami w Ronneby w Szwecji, które po 1990 r. stało się miastem partnerskim Elbląga. Na pierwszych wizytach w Szwecji elblążanie przeżyli szok: ulice i to co do nich przylegało w pełni dostępne dla niepełnosprawnych mieszkańców, których można było wszędzie spotkać, a placówki rehabilitacyjne wyposażone w sprzęt nigdzie u nas nie widziany. Szwedzcy rehabilitanci otworzyli nam oczy na nowoczesne metody terapeutyczne, szczególnie dla dzieci i podarowali mnóstwo sprzętu rehabilitacyjnego i ortopedycznego. Na nasze zaproszenie przyjeżdżali też do Elbląga, żeby uczyć naszych rehabilitantów.

Ogromnym krokiem naprzód było utworzenie PFRON. W Elblągu – wówczas mieście wojewódzkim - powstał Wojewódzki Ośrodek Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych. Pojawiły się dotacje na tworzenie miejsc pracy oraz na zakup sprzętu ortopedycznego i rehabilitacyjnego, powstał system aktywizacji zawodowej, której pierwszym etapem były warsztaty terapii zawodowej (wtz). Następnym miały być zakłady aktywności zawodowej, dalej zakłady pracy chronionej i otwarty rynek pracy.

W pierwszych latach powstawały tylko wtz – w Elblągu pierwszy warsztat utworzyła Fundacja Pomocy Dzieciom Niepełnosprawnym im. Matki Teresy z Kalkuty. Pierwszy i jedyny dotychczas zakład aktywności zakładowej w Elblągu utworzyła Elbląska Rada Konsultacyjna Osób Niepełnosprawnych, w 2004r.

Samorząd dostrzega niepełnosprawnych mieszkańców

Równolegle ze staraniami o centrum rehabilitacji zaczęły się walka z barierami architektonicznymi w mieście i o udostępnienie dzieciom i młodzieży niepełnosprawnej publicznych placówek oświatowych oraz działania na rzecz integracji społecznej. O ile potrzebę likwidacji barier architektonicznych w obiektach publicznych wszyscy rozumieli, to edukacja integracyjna budziła duże opory.

Partnerska współpraca ERKON z władzami samorządowymi pierwszej kadencji na czele z prezydentem nieżyjącym już Józefem Gburzyńskim, przyniosła bardzo dobre owoce. W pierwszym roku funkcjonowania samorządu – 15 grudnia 1990 r. – odbyła się sesja Rady Miejskiej w całości poświęcona osobom niepełnosprawnym. Sesję otworzył Przewodniczący Rady Wiktor Daszkiewicz słowami: „stosunek do osób niepełnosprawnych jest miarą człowieczeństwa".

Na sesji głos zabierali liderzy elbląskich organizacji, dyskutowano o barierach architektonicznych blokujących dostęp do obiektów publicznych i utrudniających poruszanie się po mieście, o braku placówek rehabilitacyjnych, sprzętu rehabilitacyjnego. Nie były to tylko narzekania – ogromne zaciekawienie wzbudziło wystąpienie zaproszonej z Gdańska specjalistki od barier – Elżbiety Lewandowskiej. Zaprezentowała ona różne rozwiązania techniczne, u nas nieznane, a które były już codziennością w krajach rozwiniętych. Kolejna sesja poświęcona w całości osobom niepełnosprawnym odbyła się w maju 1993 roku i zakończyła się dwiema uchwałami, które zapoczątkowały systematyczne działania na rzecz poprawy warunków życia niepełnosprawnych elblążan: pierwsza zobowiązująca władze miasta do opracowania

Fot. Rafał Sułek/archiwum redakcji

programu integracji dzieci i młodzieży w szkołach i przedszkolach samorządowych i druga zobowiązująca władze miasta do opracowania programu likwidacji barier architektonicznych i technicznych w miejskich obiektach publicznych i środkach komunikacji miejskiej. Takie programy istotnie powstały. Program integracji w placówkach oświatowych Rada Miejska uchwaliła 2 września 1993 r., przy czym po raz pierwszy użyto tu terminu „dzieci ze specjalnymi potrzebami edukacyjnymi". Program likwidacji barier przyjęty został na sesji w dniu 23 listopada 1993r. Wprowadzone zostały w życie już podczas drugiej kadencji samorządu dzięki zaangażowaniu ówczesnego wiceprezydenta ds. społecznych – Jerzego Müllera, który również przyczynił się do wydania pierwszych numerów naszej gazety. Walka z barierami trwa do dziś: o ile nowe obiekty publiczne dzięki ogólnokrajowym przepisom prawnym są dostosowywane do potrzeb osób niepełnosprawnych, to stare budynki i niewyremontowane ulice są dalej trudno dostępne, a najczęstszym problemem nadal jest wyjście z mieszkania. Szkoły długo nie chciały się otworzyć dla niepełnosprawnych uczniów. Ogromny wysiłek włożyło tu Polskie Stowarzyszenie na rzecz Osób z Upośledzeniem Umysłowym. Dzięki ich staraniom powstały pierwsze oddziały integracyjne w przedszkolu oraz klasy integracyjne w dwóch szkołach podstawowych – zapoczątkowując integrację w edukacji. Dziś Koło PSONI (wcześniej PSOUU) prowadzi własną specjalną szkołę podstawową i przysposabiającą do pracy oraz przedszkole specjalne, współpracując nadal ze szkołami z oddziałami integracyjnymi. Placówki edukacyjne dość nieoczekiwanie otworzyły się masowo dla dzieci niepełnosprawnych, gdy w wyniku zmian demograficznych spadła liczba uczniów w szkołach. Nadal jednak nie ma w Elblągu przedszkola i szkoły całkowicie pozbawionych barier architektonicznych i posiadających status placówki integracyjnej.

System refundacji wynagrodzeń osób niepełnosprawnych oraz dotacji na tworzenie miejsc pracy dla nich spowodował powstanie i rozwój zakładów pracy chronionej, które zaczęły zastępować spółdzielnie inwalidów. Zakłady pracy chronionej posiadają walor integracji społecznej, ale za to znacznie niższy poziom opieki socjalnej i zdrowotnej niż spółdzielnie. Powstały programy aktywizacji zawodowej osób niepełnosprawnych, finansowane przez PFRON oraz środki unijne, realizowane głównie przez organizacje pozarządowe, które w efekcie wprowadzają co roku kolejne grupy osób niepełnosprawnych na chroniony i otwarty rynek pracy.

Wciąż niepełnoprawni

Po pierwszych milowych krokach

na drodze do poprawy warunków życia osób niepełnosprawnych zainteresowanie władz samorządowych w Elblągu osłabło: powstawały kolejne miejskie programy na ich rzecz, jednak na realizację wszystkich zawartych w nich zadań zawsze brakowało pieniędzy i woli. Po 28 latach bariery architektoniczne w obiektach publicznych zdarzają się coraz rzadziej, ale wielu niepełnosprawnych mieszkańców nadal nie może wyjść samodzielnie ze swoich mieszkań. Szkoły chętnie przyjmują dzieci niepełnosprawne, ale nie ma w Elblągu żadnej publicznej placówki oświatowej w pełni dostosowanej do ich potrzeb. Rehabilitacja nie jest już zadaniem władz samorządowych, ale rządowym – a jej brak to nadal największa bolączka. Rodzice i opiekunowie niesamodzielnych osób niepełnosprawnych w większości są zmuszeni do rezygnacji z pracy zawodowej i uczestnictwa w życiu społecznym, borykając się z brakiem pieniędzy na leczenie, rehabilitację, na życie. Powstały kolejne warsztaty terapii zajęciowej, zakład aktywności zawodowej, środowiskowe domy samopomocy ale brakuje placówek dziennego pobytu dla osób z niepełnosprawnością ruchową, opieki wytchnieniowej, mieszkań wspomaganych pozwalających na godne życie dorosłych niepełnosprawnych, zwłaszcza po śmierci rodziców.

W miarę upływu lat warunki życia niepełnosprawnych mieszkańców miasta stopniowo się poprawiały. Dzięki większej dostępności obiektów publicznych i lepszemu zaopatrzeniu w sprzęt, a także postępom w udostępnieniu transportu publicznego, obecność niepełnosprawnych w przestrzeni publicznej staje się normalnością, na ulicach coraz częściej pojawiają się wózki inwalidzkie, osoby niepełnosprawne widać w kinie czy teatrze, na imprezach integracyjnych.

Jednak jeszcze dziś bardzo nam daleko do tego, co widzieliśmy w Szwecji ćwierć wieku temu.

Nie pomogły zmiany w prawie uwzględniające potrzeby osób niepełnosprawnych, ani przyjęcie Konwencji praw osób niepełnosprawnych, ich sytuacja nadal jest bardzo trudna. Jest to szczególnie bolesne teraz, gdy otworzyły się granice ze światem zachodnim, powszechnie wzrósł standard życia i aspiracje wszystkich Polaków, a dzięki mediom widać jak żyją osoby niepełnosprawne w innych krajach europejskich. Boli nie tylko trudna sytuacja materialna rodzin z niesamodzielnymi osobami niepełnosprawnymi i niedostatek potrzebnych usług społecznych ale przede wszystkim to, że – jak uwidocznił to stosunek społeczeństwa do niedawnego protestu młodych niepełnosprawnych i ich rodziców w sejmie – ciągle wielu Polaków nie uważa ich za pełnoprawnych obywateli. Dopóki to się nie zmieni, także władza nie będzie skłonna stawiać ich potrzeb na równi z innymi. ■

BEZ BARIER

Serwisy wkrótce dostępne dla wszystkich

Zero wykluczenia – to hasło przewodnie ustawy o dostępności cyfrowej, która właśnie trafiła do konsultacji społecznych.

Pełna dostępność stron i serwisów nie tylko administracji rządowej, ale i samorządów (JST) ma zostać osiągnięta najpóźniej w 2020 roku. Dziś połowa witryn internetowych administracji publicznej jest niedostępna dla osób z różnymi niepełnosprawnościami i dysfunkcjami.

W Polsce żyje niemal pięć milionów niepełnosprawnych, co stanowi ponad 12 proc. ludności. Jak dotąd nie było jednak żadnego kompleksowego programu, który zakładałby, że wszystkie informacje publikowane na stronach i w serwisach administracji publicznej, a także jednostek samorządu terytorialnego (JST), mają być dla nich dostępne i uwzględniać szczególne potrzeby tej części społeczeństwa. Chodzi też o ułatwienia dla osób starszych, osób z dysfunkcjami takimi jak dysgrafia czy dysleksja. Niedostępność stron to także wyzwanie dla czasowo kontuzjowanych. Kto, mając rękę w gipsie, próbował sterować komputerem za pomocą myszki, ten wie o czym mowa.

Proponowana przez Ministerstwo Cyfryzacji ustawa o dostępności cyfrowej ma uporządkować kwestie dostępności stron i aplikacji administracji publicznej.

Ustawa obejmuje organy publiczne posiadające strony internetowe lub aplikacje mobilne, w tym podmioty nieobjęte Krajowymi Ramami Interoperacyjności: podmioty tworzone przez JST (wodociągi, parki technologiczne etc.), strony Senatu, Sejmu, Kancelarii Prezydenta.

Wdraża ona m.in. jednolity standard zapewnienia dostępności

Fot. pixabay.com

dla wszystkich organów publicznych (w poszerzonym zakresie niż do tej pory); daje możliwość alternatywnego dostępu do niedostępnego dokumentu, tj. obywatel będzie miał prawo zadzwonić lub wysłać mail i poprosić o przeczytanie tego dokumentu; wprowadza zasadę priorytetów dostępności, która mówi, że bezwzględnie dostępne muszą być te informacje, które niosą za sobą skutki prawne i je pierwsze urząd powinien uczynić dostępnymi. Za niewywiązanie się z przepisów przewidziano kary finansowe. ■

Więcej w tym temacie przeczytać można na razemztoba.pl/18401

System opieki nad dziećmi z zespołem Downa ma sporo wad

Rodziny wychowujące dzieci z zespołem Downa są bardzo często pozostawione samym sobie – to najważniejszy wniosek z raportu, który opublikowali w ramach obchodów Światowego Dnia Zespołu Downa naukowcy z Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II wraz z Poradnią Bioetyczną oraz Fundacją „Jeden z Nas". Badacze, którzy dotarli do prawie 400 rodzin z całej Polski, przedstawili trudności z jakimi na co dzień muszą mierzyć się rodzice wychowujący dziecko z trisomią 21–go chromosomu.

Raport, którego przygotowanie zainicjowała i koordynowała Poradnia Bioetyczna, został opracowany na Uniwersytecie Jana Pawła II w Krakowie, w oparciu o wyniki ogólnopolskich badań prowadzonych pomiędzy październikiem 2017 a styczniem 2018 nad 392 rodzinami wychowującymi osoby z zespołem Downa. Współautorami i komentatorami raportu są specjaliści z kilkunastu czołowych polskich ośrodków medycznych, akademickich, instytucji opiekuńczych i stowarzyszeń zrzeszających rodziców dzieci z zespołem Downa.

W czasie konferencji prasowej przedstawiającej raport na Uniwersytecie Jana Pawła II w Krakowie naukowcy, lekarze i rodzice dzieci z zespołem Downa apelowali o jak najszybsze usunięcie luk i „białych plam" w systemie opieki. Jak podkreślali naukowcy, skuteczne systemowe, wielodyscyplinarne wsparcie oferowane rodzinom jest niezwykle ważne, może bowiem wspomóc decyzję o urodzeniu i wychowywaniu dziecka z zespołem Downa.

– Zmiany, które postulujemy w raporcie, są koniecznością i muszą zostać przeprowadzone pilnie. Bez nich zjawisko aborcji dzieci z trisomią 21 będzie się pogłębiać. Badania pokazują, że z dzieckiem z zespołem Downa da się normalnie żyć. Prawda jest taka, że w wielu miejscach na świecie dzieci z zespołem Downa nie dostają szansy, żeby się urodzić. Wdrażając coraz lepsze standardy opieki nad tymi rodzinami, Polska może stać się wzorem pozytywnego podejścia „pro–life" dla wielu krajów – podsumowała treść raportu dr Monika Zazula, główna autorka badań.

Raport pokazuje, że rodziny wychowujące dzieci z zespołem Downa odczuwają brak wsparcia i zrozumienia ze strony otoczenia, lekarzy, władz samorządowych, Kościoła i Państwa. Zdażały się również przypadki dyskryminacji dzieci z zespołem Downa przez nauczycieli (problem ten zgłaszało 28 proc. badanych), a nawet lekarzy (problem ten zgłosiło 18 proc. badanych).

Jeden z rodziców uczestniczących w badaniach przedstawił następujący przykład:

„Pewien pan laryngolog nie chciał wydać skierowania na badania słuchu, ponieważ córka jest niepełnosprawna. – Głupia i tak nie będzie się uczyć. To po co ma słyszeć? – Do dzisiaj nie potrafię tego zrozumieć...".

Inny przykład z kolei:

„Jechałam z synkiem autobusem na badania do szpitala i chciałam usiąść. Pewien chłopak lat ok. 25 powiedział, że z tym „potworem" na pewno nie usiądę..." – napisała w ankiecie jedna z matek.

Zdaniem rodziców sporym problemem jest również orzecznictwo w ZUS, które to wymaga od nich zgłaszania się z chorym dzieckiem rok w rok do komisji orzekających o niepełnosprawności, celem sprawdzenia, czy aby „zespół Downa nie przeszedł". Dużym wyzwaniem są również nierefundowane koszty, które ponosi ponad 99 proc. rodziców w związku z leczeniem i rehabilitacją dziecka z zespołem Downa. Najczęściej mieszczą się one

Fot. pixabay.com

w przedziale 300–1000 zł/mies. (55,9 proc. ankietowanych), prawie 15 proc. wydaje miesięcznie ponad 1000zł.

W raporcie znaleźć można również pozytywne strony wychowywania dzieci z zespołem Downa. 70 proc. rodziców uważa, że dziecko z zespołem Downa pozwala rozwinąć pełniej ich człowieczeństwo, a 44 proc. ankietowanych deklaruje się jako osoby aktywne zawodowo (90 proc. ankietowanych osób to kobiety).

W całej badanej grupie rodziców osób z zespołem Downa poczucie szczęścia i satysfakcji życiowej było stosunkowo wysokie i wynosiło 7,3/10.

Jedna z matek napisała:

„Jako mama obserwowałam swoje maleńkie dziecko jakby ciągle przyglądając się i oczekując co złego się jeszcze przydarzy i mnie zaskoczy. Dziś innym mamom mówię to, czego sama nie usłyszałam: to będzie normalne dziecko, które będzie się uśmiechać, rozpoznawać mój głos, przemieszczać się za mną raczkując i wywalając wszystko z szuflad dla zabawy, psocić i udawać, że nie słyszy jak go o coś proszę".

Pełen tekst raportu zatytułowanego „Problemy rodzin dzieci z zespołem Downa w Polsce – stan na przełomie 2017 i 2018 roku" dostępny jest do pobrania na stronie: www.raport.jedenznas.pl ■

Oprac. RS

Mistrzowie są wśród nas

Poprawne wykonanie pięciu kroków potrzebnych do zrealizowania danej czynności daje osobie z niepełnosprawnością intelektualną tytuł mistrza, a trzech – czeladnika. 80 niezwykłych tytułów przyznawanych jest w ramach projektu „Mistrzowie są wśród nas", rozwijanego w gdyńskim Inkubatorze Innowacji Społecznych.

Fot. nadesłana

Projekty jak ten nie rodzą się przy biurkach, ale w głowach i nagle, bo wynikają z doświadczenia. Danuta Kłopocka jest mamą 28-letniego mężczyzny z Autyzmem, prezesuje gdyńskiej Fundacji Adapa prowadzącej aktywizację społeczną i zawodową osób z autyzmem i innymi zaburzeniami rozwoju, w tym z niepełnosprawnością intelektualną. – Gdy jeszcze chodził do szkoły, Krzysztof dostał czwórkę z matematyki. Wiedziałam, że na czwórkę matematyki nie umie, bo nie jest w stanie się jej nauczyć. Zapytałam nauczycielkę, dlaczego tak oceniła mojego syna i usłyszałam że dlatego, że się stara. A przecież oceny powinny być przyznawane za wiedzę... Jakiś czas później czekałam na syna w szkole i zaczęłam myśleć o tej sytuacji raz jeszcze. Działałam w ruchu harcerskim, przypomniał mi się system sprawności w ujęciu Baden-Powella. I pomyślałam: dlaczego nie spróbować przenieść tego do pracy z osobami z niepełnosprawnością intelektualną? – tak Danuta Kłopocka wspomina początki projektu „Mistrzowie są wśród nas", który ma już za sobą etap testowania w gdyńskim Inkubatorze Innowacji Społecznych. Oparty na systemie zdobywania sprawności harcerskich projekt jest jasny, przejrzysty i zrozumiały. Dotyczy czynności wykonywanych każdego dnia, których można nauczyć się w domu, szkole czy Warsztacie Terapii Zajęciowej. By zdobyć tytuł mistrza danej umiejętności, należy poprawnie wykonać pięć kroków, dokładnie opisanych i wyjaśnionych kandydatowi. Wykonanie trzech daje tytuł czeladnika. Pierwszy był „Mistrz parzenia herbaty". – Rozpisałam go właśnie wtedy, gdy na szkolnym korytarzu czekałam na syna i rozmyślałam. Pięć czynności, które trzeba wykonać, krok po kroku, by zaparzyć herbatę – mówi pani Danuta. – Następnego dnia w pracy zaproponowałam: spróbujmy! Pojawiły się kolejne tytuły, spisano zasady. I tak, zdobywanie tytułu mistrza odbywa się podczas prawdziwego egzaminu. Przystąpienie do niego jest dobrowolne. Wychowawcy podczas egzaminu nie pomagają, bo mimo że chodzi o pozytywną motywację, nie można całkowicie eliminować stresu. Bez niego nie ma ani działania, ani sukcesu. – Osoby z niepełnosprawnościami powinny mieć możliwość doświadczania takich samych emocji, jak osoby bez niepełnosprawności – zauważa Danuta Kłopocka. – Te same doświadczenia dają te same szanse na rozwój. System nie dość, że od samego początku działał, to szybko się rozwijał. Gdy pojawiła się możliwość zgłoszenia go do Inkubatora Innowacji Społecznych – dopełniono formalności. Dziś projekt „Mistrzowie są wśród nas" jest już po etapie testowania, trwa jego ewaluacja. Opinie trafiają do Adapy dzięki ankietom, które rozesłano do ośrodków wraz z podręcznikiem. Opisano w nim sposoby przeprowadzenia egzaminu na każdy z 80 tytułów (20 społecznych, 20 praktycznych, 20 zawodowych i 20 edukacyjnych). – Jestem polonistką i wiem, że nie ma nic bardziej subiektywnego niż ocena wypracowania – zauważa Danuta Kłopocka. – Chcieliśmy tego subiektywizmu uniknąć. Nasze zasady nie mają egzaminu usztywnić, ale uczynić go bezpiecznym. Żadna ze zdających osób nie może być niczym zaskoczona. Każdy, kto się zgłasza do egzaminu, dostaje podręcznik z którego dowiaduje się, co go czeka – i rozpoczyna przygotowania. Może to robić w ośrodku, podczas zajęć, może to robić w domu. Przez trzy tygodnie przed egzaminem jesteśmy do pełnej dyspozycji zdających. W każdej chwili można też z egzaminu zrezygnować, nawet po wejściu do sali. Tytuły mają różny poziom trudności – system opracowano tak, by każdy znalazł dostępnego dla siebie mistrza. Można więc zostać mistrzem kanapki, worda, mopa, zgłaszania nieobecności, ksero, nożyczek czy przedstawiania się. Każdy tytuł ma swoją ikonę: jest

na niej postać wykonująca daną czynność i opisujący ją napis. Całość w stonowanych barwach, by nie rozpraszać uwagi osób z niepełnosprawnościami. Wszystkie wzory opracował Łukasz Kamiński z Adapy, pod okiem Anny Szczepkowskiej, visual coacha. Innowacja zakłada dwie sesje egzaminacyjne w ciągu roku. Z czasem konieczne okazało się wprowadzenie... limitów, bo chętni chcieli zdobywać po kilka tytułów jednocześnie. Egzamin trwa do 30 minut. Jeśli w tym czasie nie wykona się danych kompetencji, egzamin jest niezdany. – Analizujemy przyczynę, uczymy pracy nad emocjami, radzenia sobie z porażką – wylicza Danuta Kłopocka. – Ci, którzy zdadzą, dostają specjalny dyplom, przypinkę poświadczająca tytuł mistrzowski w danej dziedzinie i album, do którego wkleja się naklejki – mistrzowskie znaczki. Można się nimi chwalić, ale też sprawdzać, jakie jeszcze są tytuły do zdobycia. Mamy w Adapie tablicę, na którą trafiają zdjęcia naszych mistrzów. Cały ten system stanowi narzędzie do motywowania, bo motywacja jest podstawą nauki i podejmowania działań. Danuta Kłopocka zwraca uwagę na ważną rzecz: – To, że ktoś zdobędzie tytuł w danej dziedzinie nie znaczy, że już zawsze będzie wykonywał tę czynność poprawnie i że kompetencja nie zaniknie. Zaniknie, jeśli nie będzie jej podtrzymywał. Tytuł daje informację, że osoba jest w stanie nauczyć się np. parzenia herbaty i jest w stanie to robić. Na więcej nie mamy wpływu. Mistrzowie premiowani są finansowo, wspólnie wychodzą na pizzę lub do kina. Wkrótce w sieci pojawi się strona, z której będzie można bezpłatnie pobrać wszystkie materiały niezbędne do realizacji projektu „Mistrzowie są wśród nas". – Gdy przystępowaliśmy do prowadzenia w Gdyni Inkubatora Innowacji Społecznych nie miałem wątpliwości, że zaowocuje niezwykłymi przedsięwzięciami – przyznaje Michał Guć, wiceprezydent Gdyni ds. innowacji. – „Mistrzowie są wśród nas" to projekt bardzo cenny, bo daje osobom z niepełnosprawnościami możliwość sprawdzenia się w wielu sytuacjach i przekonania się, że są sobie w stanie z nimi poradzić. Ten aspekt wyrównywania szans jest nie do przecenienia. Trzymam kciuki za wszystkich, którzy mistrzami już są i tych, którzy dopiero staną do egzaminów. Innowację „Mistrzowie są wśród nas" testowano w ramach projektu „Innowacje na ludzką miarę – wsparcie rozwoju mikroinnowacji w obszarze usług opiekuńczych dla osób zależnych", w Programie Operacyjnym Wiedza Edukacja Rozwój 2014–2020, współfinansowanym z Europejskiego Funduszu Społecznego. Przedsięwzięcie ma pomóc w rozwoju nowatorskich, oddolnych rozwiązań skierowanych do osób wymagających wsparcia ze względu na niepełnosprawność, chorobę lub wiek oraz ich opiekunów. ■

Źródło: gdynia.pl

SPOŁECZEŃSTWO

Innowacje na ludzką miarę

Rozpoczęło się testowanie sześciu kolejnych projektów w Inkubatorze Innowacji Społecznych. Innowatorzy 3 edycji sprawdzają, jak funkcjonują ich rozwiązania dla osób zależnych ze względu na niepełnosprawność, chorobę lub wiek oraz ich opiekunów.

Pomysłodawcy zgłaszający się do Inkubatora biorą udział w specjalnie opracowanych dla nich warsztatach, korzystają z konsultacji eksperckich, przygotowują swoje projekty do testowania, opracowują harmonogram ich realizacji i budżet. Na tej podstawie wybranym innowatorom przyznawane są środki finansowe na testowanie rozwiązań w środowisku lokalnym.

Pod opieką Laboratorium Innowacji Społecznych, które we współpracy z Fundacją Pracownia Badań i Innowacji Społecznych „Stocznia" koordynuje ten proces, pracują najróżniejsi innowatorzy: studenci, organizacje pozarządowe, a także osoby, których bliscy borykają się z różnymi trudnościami.

W trwającej właśnie edycji „Inkubatora" uczestnicy, po ponad półrocznej

Fot. Aleksander Trafas (LIS)

pracy przygotowawczej, rozpoczęli właśnie testowanie projektów. Wśród nich znajdują się:

– „Wyzwania życia" – gra planszowa jako narzędzie edukacji seksualnej i rozwoju kompetencji społecznych pełnoletnich osób z niepełnosprawnością intelektualną (NI);

– „My też jesteśmy rodzicami" – program wspierania rodzin, w których rodzicami są NI, oparty o warsztaty i wsparcie indywidualne;

– „Specjalista w każdym calu Twojego domu" – model zintegrowanych usług domowych świadczonych na rzecz osób zależnych przez osoby dotychczas bezrobotne przy wsparciu liderów lokalnych;

– „Seniorat i co dalej?" – system dostosowania przestrzeni domowej do potrzeb osób doświadczających degradacji funkcji poznawczych oparty na ikonach informujących, przypominających i pomagających porządkować przestrzeń;

– „Technologia jest OK, czyli niepełnosprawni sprawni w mieście i w sieci. Gdyński Lodołamacz Technologiczny" – model edukacyjny wspierający rozwój samodzielności w zakresie korzystania z komunikacji w przestrzeni miejskiej i integracji społecznej NI w oparciu o nowe technologie;

– „Care Exchange" – aplikacja mobilna dla opiekunów NI oferująca kompleksowy system zastępowania ich w opiece przez wolontariuszy oraz umożliwiająca wymianę informacji między osobami świadczącymi takie usługi.

Przez najbliższe sześć miesięcy zespoły projektowe będę przekładać wizje projektowe na namacalne produkty i usługi, pracując wraz z przyszłymi odbiorcami i użytkownikami nad prototypami innowacyjnych rozwiązań. Do końca lutego 2019 roku zostaną wybrane projekty do upowszechniania. ■

Źródło: gdynia.pl

SENIOR

Bransoletki życia

Teleopieka domowa to nowa forma wsparcia opiekuńczego niesamodzielnych osób starszych, będąca częścią marszałkowskiego programu dedykowanego seniorom. Pierwsze bransoletki, na których oparty jest system przywoływania pomocy, przekazał uczestnikom programu 3 lipca marszałek Piotr Całbecki. System już ruszył.

BEATA KRZEMIŃSKA
rzecznik prasowa Urzędu Marszałkowskiego Województwa Kujawko-Pomorskiego

Fot. Szymon Zdziebło/tarantoga.pl dla UMWKP

– Otwieramy nowy rozdział w organizacji opieki nad niesamodzielnymi seniorami – podkreśla marszałek Piotr Całbecki. – Jeśli system się sprawdzi, zostanie, w przyszłej perspektywie unijnej, wdrożony w szerszym zakresie.

Pilotażowy system opiekuńczo-ratunkowy składa się z nadajników umożliwiających szybkie wezwanie pomocy w sytuacji zagrażającej zdrowiu lub życiu (np. upadku) oraz centrum operacyjnego, w którym odbierane są sygnały alarmowe od podopiecznych 7 dni w tygodniu 24 godziny na dobę. Objętych nim 55 starszych osób w całym regionie. Uczestnicy musieli dostarczyć m.in. przygotowaną przez lekarza informację o stanie zdrowia i przewlekłych chorobach, przyjmowanych lekach, alergiach.

Nadajniki/odbiorniki z komunikatorem audio umocowane są w bransoletkach, które seniorzy będą stale nosić na ręce. Wciśnięcie przycisku alarmowego uruchamia pomoc. Najpierw z podopiecznym próbuje się skontaktować opiekun z centrum operacyjnego. Stosownie do sytuacji, zawiadamia rodzinę, innych bliskich lub sąsiadów, albo np. wzywa karetkę ratunkową. Bransoletki zostały też wyposażone w czujnik upadku, licznik kroków, pomiar tętna oraz geolokalizację (wyłącznie na prośbę osoby starszej; użycie tej funkcji zostanie zabezpieczone za pomocą jednorazowych haseł dostępowych). Także niepokojące wskazania tych parametrów spowodują alert w centrum operacyjnym i podjęcie odpowiednich działań przez dyżurujące tam osoby. Wskaźniki w bransoletce przekażą też do systemu informację na temat poziomu ładowania baterii oraz sygnał w przypadku jej zdjęcia. ■

Komu przysługuje „honorowe świadczenie”?

Jest ono przyznawane przez Zakład Ubezpieczeń Społecznych dla osób, które ukończyły sto lat. Obecnie wysokość świadczenia to 3731 złotych i 13 groszy. W 2017 r. było to 3 536,87 zł, a dwa lata temu – 3 408,62 zł. Wszystko zależy od tzw. kwoty bazowej, która obowiązywała w dniu setnych urodzin.

ANNA ILUKIEWICZ

Fot. pixabay.com

Baza ta stanowi 100 proc. przeciętnego wynagrodzenia za rok poprzedni pomniejszonego o składki na ubezpieczenie społeczne. Wysokość świadczenia honorowego z każdym rokiem jest wyższa.

W całej Polsce otrzymuje je około 2000 osób, w województwie warmińsko–mazurskim 60, a na terenie Elbląga - 19. Najstarszą osobą z naszego regionu jest kobieta mieszkająca w Elblągu – ma 105 lat, natomiast najstarszy mężczyzna mieszka w również w Elblągu i ma 101 lat. W gronie wszystkich stulatków dominują kobiety.

Każda osoba, która ukończyła sto lat może liczyć na przyznanie świadczenia honorowego w kwocie 3 731,13 zł. Świadczenie wypłacane jest co miesiąc do końca życia. Na raz przyznane świadczenie nie trzeba składać ponownych wniosków. Jest ono wypłacane automatycznie w „nagrodę” za naszą długowieczność.

Osoby, które pobierają renty lub emerytury, mają wypłacane dodatkowe środki bez składania wniosków. Inaczej sytuacja wygląda u osób, które nigdy nie pracowały. Te osoby powinny same złożyć wniosek o świadczenie honorowe z dniem ukończenia 100 lat, ponieważ nie ma ich danych w systemie ZUS. Do wniosku należy dołączyć dokument potwierdzający datę urodzenia (np. akt urodzenia).

Są to dodatkowe środki pieniężne wypłacane jednocześnie z przyznanym dużo wcześniej świadczeniem emerytalno-rentowym i na pewno bardzo zasilą domowe budżety naszych seniorów.

Wszystkim naszym czcigodnym stulatkom życzymy wielu lat w zdrowiu. ■

Tam, gdzie seniorzy czują się dobrze

Miast, które chcą wyróżnić miejsca przyjazne osobom starszym, jest coraz więcej. Kraków przoduje w poszukiwaniu takich przestrzeni: mieszkańcy już po raz ósmy wybiorą kandydatów do certyfikatu poświadczającego otwartość na potrzeby seniorów.

Do starań o certyfikat „Miejsce przyjazne seniorom” mogą przystąpić urzędy, instytucje, firmy, organizacje, a także osoby fizyczne mogące zarekomendować wybraną przestrzeń (grupa musi składać się przynajmniej z 10 osób i posiadać zgodę dyrektora wybranego miejsca). Z akcji wyłączone są podmioty, które statutowo podejmują działania na rzecz osób starszych. Lista nie jest zamknięta: ważne jest to, by miejsce ubiegające się o certyfikat posiadało stale rozbudowywaną ofertę dla seniorów oraz miało architekturę dostosowaną do potrzeb osób starszych.

- Chcemy promować działające na terenie miasta Krakowa „miejsca przyjazne seniorom”: kawiarnie, sklepy, apteki, instytucje kulturalne, edukacyjne, rekreacyjne, medyczne, użyteczności publicznej i inne, w których osoby starsze czują się swobodnie, są godnie traktowane i obsługiwane, a których oferta odpowiada na potrzeby starszych mieszkańców poprzez dostosowanie swojej architektury oraz oferowanie produktów, usług i zniżek specjalnie skierowanych do tej grupy – wyjaśniają urzędnicy.

Regulamin, formularz zgłoszeniowy oraz szczegółowe informacje na temat akcji znaleźć można na stronach dlaseniora.krakow.pl irops.krakow.pl, a także w Regionalnym Ośrodku Polityki Społecznej w Krakowie (ul. Piastowska 32). Zgłoszenia przyjmowane są do końca lipca. ■

Źródło i fot. dlaseniora.krakow.pl

Razem z Tobą
dobra strona niepełnosprawnych
Elbląg

EDUKACJA

Eko Odkrywcy

Światowy Dzień Ochrony Środowiska to idealna okazja do podsumowania całorocznej działalności ekologicznej w Specjalnym Ośrodku Szkolno-Wychowawczym nr 2 im. Janusza Korczaka w Elblągu. Codzienna systematyczna praca, liczne, ciekawe i o ogromnej wartości edukacyjnej i wychowawczej programy i projekty, realizacja programów ogólnopolskich... wszystko, by wiedzieć więcej i robić jak najwięcej, żeby chronić cenne zasoby przyrody.

MARZENA ŻACHOWSKA

Jednym z ważniejszych działań Ośrodka, a zarazem sukcesem o zasięgu ogólnopolskim, była realizacja Programu Eko Odkrywcy 5, którego organizatorami są Henkel Polska Sp. z o.o. (właściciel marki Persil), drogerie Rossmann oraz Fundacja Nasza Ziemia". Projekt pt. „Tajemnice Hoggo – badam, doświadczam, działam!" uzyskał, dzięki zaangażowaniu internautów, największą ilość głosów, a to dało możliwość pozyskania środków na realizację założonych w nim zadań oraz główną nagrodę, którą przeznaczono na doposażenie „Zielonej klasy". Projekt był odpowiedzią na potrzeby poznania i zbadania najbliższego środowiska przyrodniczego, a współpraca przy jego realizacji ze specjalistami ochrony środowiska, miłośnikami miejscowej przyrody i uczniami Zespołu Szkół Mechanicznych w Elblągu dawała gwarancję osiągnięcia sukcesu. Uczniowie Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego nr 2 w Elblągu przy wsparciu wolontariuszy badali najbliższe leśne okolice, sprawdzali czy dotykają nas problemy dzikich wysypisk, zanieczyszczonych strumieni, odkrywali piękno i bogactwo flory i fauny występującej na Wysoczyźnie Elbląskiej i Mierzei Wiślanej. Projekt powstał także z myślą o poszukiwaniu i wdrażaniu innych niż tradycyjne metod pracy edukacyjno-wychowawczej z dziećmi i młodzieżą niepełnosprawną, czego przykładem był Regionalny Festiwal Piosenki Leśnej „Cztery pory roku w lesie".

Fot. nadesłana

Choć z wolna kończy się realizacja najważniejszych zadań zaplanowanych w ramach projektu „Tajemnice Hoggo – badam, doświadczam, działam!", to uczniowie nie ustają w codziennych działaniach służących ochronie naszego najbliższego środowiska. Nadal prowadzone są zajęcia edukacji ekologicznej, badana i poznawana najbliższa okolica. Bo program Eko Odkrywcy jest właśnie dla osób, które lubią poznawać świat, nie boją się eksperymentów i z zaciekawieniem zdobywają nową wiedzę. ■

Sąsiedzkie spotkania w parku Planty

Po raz kolejny elbląskie Koło PSONI przygotowało wiele atrakcji dla mieszkańców Elbląga, którzy chcieli włączyć się w obchody Dnia Sąsiada.

ŻANETA BUCZYŃSKA

Wszelakie gry, sportowe konkurencje, puszczanie baniek, warsztaty bębniarskie i inne atrakcje czekały na mieszkańców podczas festynu z okazji Dnia Sąsiada, który odbył się 30 maja w Parku Planty.

Uczestnicy Warsztatu Terapii Zajęciowej PSONI Koło w Elblągu przygotowali dla gości miły poczęstunek. Przedszkole nr 19 przygotowało występ taneczny i zaprosiło uczestników do wspólnej zabawy. Hasłem tej imprezy było: „Sąsiad bliższy niż się zdaje, do współpracy się nadaje".

– Dzień Sąsiada organizujemy co roku we wszystkich placówkach prowadzonych przez PSONI Koło w Elblągu – mówiła Iwona Grajkowska. – Integrujemy się z mieszkańcami miasta, chcemy się zapoznać i wspólnie spędzać czas wolny.

Impreza odbyła się z okazji Europejskiego Dnia Sąsiada, który przypada na 29 maja. W parku Planty mieszkańcy mogli spędzać czas wraz z uczestnikami Warsztatu Terapii Zajęciowej m.in. podczas warsztatów gry na bębnach, gier sportowych. Na gości czekało też malowanie twarzy i puszczanie baniek mydlanych. Niektórzy trafili na festyn przypadkowo, inni dowiedzieli się o nim z informacji prasowych czy też z facebookowego konta PSONI.

– Akurat przechodziliśmy obok i zauważyliśmy, że coś się dzieje – opowiadała pani Monika. Mam dwójkę dzieci, więc same przyciągnęły nas tutaj. Na pewno jest to coś innego niż na co dzień. Chociaż pogoda dopisała, jest trochę gorąco, ale jest bardzo fajnie – dodała.

Fot. Żaneta Buczyńska

Warsztaty bębniarskie rozbrzmiewały między innymi w rytmach reggae, samby i afrykańskich. Zajęcia prowadził rodowity Brazylijczyk Fabio De Oliveira, który mieszka w Polsce od 11 lat.

– Zacząłem współpracować z PSONI trzy lata temu. Miałem tutaj pokaz, ktoś mnie zauważył i dostałem zaproszenie do współpracy z niepełnosprawnymi. Prowadzę warsztaty taneczne, sztuk walki i na instrumentach perkusyjnych. Ludzie chętnie na nie uczęszczają. Muzyka ma charakter międzynarodowy – wszędzie daje szczęście i dobrą atmosferę. Muzyka jest bardzo ważna – zaznaczył instruktor. To właśnie muzyka przyciągnęła niektórych gości.

– Jestem z dzieckiem na spacerze, zachęciły mnie tutaj odgłosy jembe i te piękne bańki. Chcieliśmy zobaczyć, co tutaj się odbywa. Myślę, że to bardzo dobry pomysł, tym bardziej w przypadku takiej ładnej pogody. Ludzie mogą się poznać, dzieci mogą fajnie spędzić czas. To bardzo ładna inicjatywa – cieszyła się pani Kasia.

Oprócz wielu atrakcji i aktywności, integracji służyła też prezentacja rękodzieła uczestników Warsztatu Terapii Zajęciowej.

– Sprzedajemy tutaj nasze prace – opowiedziała Wioletta Makowska. – Chcemy, aby wszyscy zobaczyli, co robimy na tych warsztatach. Jestem z pracowni stolarskiej, szykujemy drewno, a później na nim malujemy, inna pracownia używa decupage, robi zakładki, kolejna pracuje ze szkłem. Tworzymy różne użyteczne rzeczy i sprzedajemy je. ■

Razem z Tobą
dobra strona niepełnosprawnych

CZYTAJ NA RAZEMZTOBA.PL
● Piknik pod Żaglami bez żagli
● „Pomaganie przez ubranie" w CH Ogrody

Dr Edward Bryk żegna się z pacjentami

- To były najpiękniejsze lata mojego życia – mówił ze wzruszeniem lek. Edward Bryk, odchodzący na emeryturę po 47 latach pracy w zawodzie lekarza.

ANNA KOWALSKA

W 2018 roku mija 47 lat pracy Edwarda Bryka w zawodzie lekarza (od zawsze w Elblągu!) oraz 22 lata jego pracy na stanowisku Ordynatora/Koordynatora I Oddziału Chorób Wewnętrznych z Pododdziałem Gastroenterologicznym w WSZ w Elblągu. To bez wątpienia jeden z najbardziej znanych i jeden z nielicznych elbląskich lekarzy, którzy tak długo i tak nieprzerwanie służą pacjentom naszego miasta i regionu.

– Edward Bryk był całym sercem oddany swojej pracy. Doceniają to i potwierdzają jego pacjenci. Ale nawet ogrom codziennej pracy, podczas której Edward Bryk musiał podejmować także te wyjątkowo trudne decyzje, nigdy nie był dla niego przeszkodą w znalezieniu czasu dla chorego i jego najbliższych. Informacje o stanie zdrowia przekazywał w sposób zrozumiały, cierpliwie i do skutku. I nawet jeśli nie były to dobre wiadomości, robił to zawsze taktownie, słowami pełnymi otuchy – mówią współpracownicy.

Edward Bryk od zawsze był dla swoich współpracowników wzorem i autorytetem. Spod jego ręki „wyszło" wielu kolejnych lekarzy internistów. Dzięki jego wsparciu wiele pielęgniarek podniosło swoje kwalifikacje zawodowe. Doktor był i jest bardzo ceniony przez swoich przełożonych. Dlatego podczas pożegnalnego spotkania, które odbyło się 29 czerwca w szpitalnym oddziale, przez wiele lat kierowanym przez dra Bryka,

Fot. nadesłana

nie brakowało autentycznie serdecznych, ciepłych słów, nie brakowało wspomnień...

– Z całego serca dziękujemy, doktorze! Życzymy panu, by lata spędzone na w pełni zasłużonej emeryturze, były zdrowe, ciekawe i piękne – ciepłe słowa przekazuje dyrekcja i pracownicy Wojewódzkiego Szpitala Zespolonego. ■

Z muzyką każdego dnia

Elbląska starówka po raz kolejny rozbrzmiewała muzyką i śpiewem. Za nami druga – i na pewno nie ostatnia – edycja Wojewódzkiego Przeglądu Twórczości Artystycznej Osób Starszych i Niepełnosprawnych.

- Nawet nie wiedzieliśmy, że coś będzie się działo na starówce, przyciągnęła nas muzyka, gdy wyszliśmy na spacer. Jest kolorowo i głośno, ale to dobrze – mówi pan Jan, mieszkaniec Elbląga. – Kiedyś prawie wcale nie było widać osób niepełnosprawnych. Dużo się zmienia i uważam, że to pozytywne. Możemy trochę poznać tę społeczność – dodaje jego żona, pani Ania.

Integracja oraz prezentowanie twórczości seniorów i osób z niepełnosprawnościami szerokiemu gronu odbiorców to jedne z celów wydarzenia organizowanego przez Elbląskie Stowarzyszenie Pomocy Humanitarnej im. Św. Łazarza „Lazarus".

- Zauważyliśmy że jest zainteresowanie, że osoby niepełnosprawne odnajdują się, integrują i aktywizują w twórczości

Fot. Rafał Sułek

w różnej postaci – kabaretów, muzyki, poezji czy rękodzielnictwa – i jest im to potrzebne. Dlatego stwierdziliśmy, że oprócz pomocy bezpośredniej, dotykającej najważniejszych potrzeb człowieka, należy pójść krok dalej i pomyśleć o potrzebach wyższego rzędu, które rozwijają pasję i pozwalają realizować różne pomysły – opowiada Jolanta Gołębiewska, dyrektor Stowarzyszenia „Lazarus".

Rosnącą popularność wydarzenia potwierdza zarówno liczba uczestników,

jak i widzów, którzy mogą zapoznać się z twórczością artystyczną osób starszych i niepełnosprawnych. W ubiegłym roku w przeglądzie wzięło udział 11 wykonawców, natomiast w tegorocznej edycji swój program przedstawiło 14 uczestników. 9 czerwca 2018 na scenie zaprezentowały się: Zespół „Szwagry" z WTZ Beniowskiego Elbląg, Zespół Folklorystyczny „Pasłęczanie", Zespół „Zakrzewianki" z Elbląga, Zespół „Sentyment" z Tolkmicka, Zespół „Da Capoal Fine" z Ostródy, Zespół „Wesoły Jegłownik", Zespół „Gronowiacy" z Gronowa Elbląskiego, Barbara Klikowicz z Tolkmicka, Zespół „Tolkmicczanki", „Ale Babki" z Uniwersytetu III Wieku Osób Niepełnosprawnych z Elbląga, Zespół Wiesław i Przyjaciele z Elbląga, Karol Baranowski z Elbląga, Zespół „Nadzieja" z ŚDS Kwietniewo oraz Chór Pasjonata z Olsztyna.

Prezentacjom nie można odmówić różnorodności, ale jedno jest pewne: króluje muzyka. Jak mówią artyści, trzeba nieść ją w sobie każdego dnia. Dla wykonawców udział w przeglądzie to możliwość dania elblążanom trochę uśmiechu i radości. Niektórzy uczestnicy poprzez twórczość szukają okazji do podejmowania niekoniecznie łatwych tematów.

- Wychwalamy nasz piękny wiek seniorski i zajmujemy się wszystkim, co dotyczy seniorów, ale w naszym repertuarze nie brakuje uniwersalnych tematów, jak na przykład relacje damsko-męskie, ani kwestii aktualnych, jak wydarzenia polityczne czy nasze lokalne problemy – zapewnia Krystyna Trudnowska, liderka kabaretu „Ale Babki".

Kluczem do sukcesu jest właśnie różnorodność, która przyciąga widzów, dlatego organizatorzy zadbali o to, by oprócz artystycznych uniesień nie zabrakło innych atrakcji.

- Dobrym pomysłem jest połączenie wydarzenia artystycznego z edukacją i profilaktyką zdrowotną. Mamy różnych odbiorców i każdy, kto przychodzi na tę imprezę, oczekuje czegoś innego. Największym zainteresowaniem cieszą się występy zespołów. Satysfakcjonujące jest też, że elblążanie chcą wiedzieć, w jakim stanie jest ich zdrowie, o czym świadczy popularność punktu konsultacyjnego, w którym można dokonać pomiaru cukru, ciśnienia i BMI – mówi Paweł Gołębiewski, kierownik Środowiskowego Domu Samopomocy.

Mieszkańcy miasta mogli zadbać o swoje zdrowie także podczas pokazu sprzętu rehabilitacyjnego, któremu towarzyszyły porady specjalisty. Elblążanie, którzy przyszli na wydarzenie nie tylko dla muzyki na żywo i tradycyjnej wojskowej grochówki, mogli wziąć udział w warsztatach malarskich pod okiem instruktora.

- Każda edycja jest inna, ma swój niepowtarzalny charakter. Jako organizatorzy cały czas zastanawiamy się jak możemy udoskonalić to wydarzenie. Na pewno spotkamy się za rok i będziemy robić wszystko, aby bezproblemowo i pięknie wszystko nam zagrało na III Wojewódzkim Przeglądzie Twórczości Osób Starszych i Niepełnosprawnych – zapowiada Jolanta Gołębiewska. ■

MS

BEZ BARIER

Wspierają osoby głuche

Carrefour Polska nawiązała współpracę z migam.org, dzięki czemu głusi i słabosłyszący mogą w bardziej komfortowy sposób komunikować się z otoczeniem podczas robienia zakupów w sklepach sieci. Obecnie każdy hipermarket sieci wyposażony jest w tablet przystosowany do obsługi przez osoby głuche oraz słuchawki dla słabosłyszących.

– Jako pierwsza sieć handlowa zauważyliśmy potrzebę działania w tym obszarze i rozpoczęliśmy współpracę, która ma przede wszystkim realnie wpłynąć na zwiększenie komfortu robienia zakupów w naszych hipermarketach przez osoby głuche i słabosłyszące a także zmniejszyć ich poczucie wykluczenia społecznego – mówi Robert Noceń, Sekretarz Generalny Carrefour.

Wprowadzenie urządzeń elektronicznych do obsługi klientów głuchych umożliwia natychmiastowe połączenie z tłumaczem języka migowego, funkcjonującym pod nazwą Tłumacz Migam, który werbalizuje komunikat otrzymany od osoby głuchej bądź słabosłyszącej.

– Cieszymy się, że głusi i słabosłyszący klienci będą mogli teraz w sposób bardziej komfortowy dokonywać zakupów oraz kontaktować się z Carrefour – mówi Sławomir Łuczywek, Dyrektor Migam.org.

Fot. pixabay.com

Elbląski Carrefour od dawna wychodzi naprzeciw oczekiwaniom osób niepełnosprawnych. Jest nie tylko potencjalnym pracodawcą, ale również sklepem przyjaznym dla osób ze specjalnymi potrzeba-

mi. Podobnie jak inne sklepy sieci, także wyposażony jest we wspomniane urządzenie – aby z niego skorzystać klient powinien zgłosić taką potrzebę do kasjera lub poinformować o tym pracownika w Punkcie Obsługi Klienta.

– Jesteśmy otwarci na osoby niepełnosprawne, zarówno klientów, jak i pracowników – mówi Barbara Fijałkowska, kierownik działu kas.

Firma Carrefour przełamując bariery komunikacyjne, jako pierwsza sieć hipermarketów w Polsce stworzyła wraz z Polskim Związkiem Głuchych projekt zatrudnienia osób niepełnosprawnych na stanowiskach kasowych. Firma aktywnie współpracuje również ze Stowarzyszeniem Niepełnosprawni dla Środowiska EKON, zatrudniając osoby z różnego rodzaju niepełnosprawnością. Obecnie dla marketów Carrefour w całym kraju pracuje prawie 600 osób niepełnosprawnych.

– Zawsze byliśmy zadowoleni ze współpracy z osobami niepełnosprawnymi, to zdyscyplinowani, sympatyczni ludzie – podsumowuje Barbara Fijałkowska. – Oferujemy też pełne wsparcie dla tej grupy pracowników – dodaje. ■

AG, KW

EDUKACJA

Graffiti? To proste!

Uczniowie Specjalnego Ośrodka Szkolno–Wychowawczego nr 1 w Elblągu mieli okazję sprawdzić się w roli artysty w wyjątkowy sposób. Zamiast tradycyjnych przyborów plastycznych oraz płótna czy arkuszy papieru mieli do dyspozycji... farbę w sprayu i ściany.

ŻANETA BUCZYŃSKA

– Pomysł był pani Ani, mojej koleżanki z pracy – opowiadała Katarzyna Grabowska. Chciałyśmy zrobić coś dodatkowego dla naszych uczniów. Jakieś warsztaty, które ich zainteresują, pozwolą odnaleźć się artystycznie. Pomyślałyśmy o graffiti. Uznałyśmy, że to będzie świetny pomysł, coś oryginalnego, coś co mogłoby się im spodobać, gdzie mogliby wyrazić swoje emocje, uczucia. Dzieci, bardzo entuzjastycznie podeszły do tego pomysłu, podobnie jak wychowawczyni klasy – dodała Katarzyna Grabowska.

Zajęcia odbywają się w ramach realizacji grantu uzyskanego z Fundacji Banku Zachodniego z programu Bank Dziecięcych uśmiechów. Projekt pt. „Graffiti w literaturze i sztuce" obejmuje działania twórcze oraz spotkania czytelniczo–dyskusyjne dotyczące książki „Graffiti moon", podczas których uczniowie poznają tajniki tej formy artystycznej.

– Warsztaty były prowadzone przez profesjonalistę z Akademii Sztuk Pięknych w Gdańsku, dzięki nim nasza młodzież dowiedziała się, jak tworzyć graffiti. Projekt jest dwuetapowy: podczas pierwszego czytamy na głos książkę beletrystyczną poświęconą graffiti i dyskutujemy na jej temat. Drugi etap to zajęcia praktyczne. Myślimy, że to jest fajny sposób, żeby młodzież uzewnętrzniła swoje emocje, to, co skrywa w środku, a przez to mogła wypowiedzieć się artystycznie – zaznaczyła Anna Góralska.

Uczestnicy projektu stanęli przed wyzwaniem, z którym poradzili sobie doskonale. Dzięki ich zaangażowaniu ściany gabinetu języka niemieckiego zapełniły się rysunkami stworzonymi za pomocą farby w sprayu. Graffiti przedstawia symbole Niemiec: Bramę Branderburską, Kolumnę Zwycięstwa oraz flagę.

– Zajęcia bardzo nam się podobają. To coś nowego i ciekawego. Teraz na lekcjach możemy patrzeć na to, co sami stworzyliśmy – mówili uczniowie.

Projekt „Graffiti w literaturze i sztuce" będzie realizowany w placówce do stycznia przyszłego roku. We wrześniu uczniów czeka kolejne wyzwanie. Każdy z nich otrzyma białą koszulkę, na której umieści wykonany przez siebie szablon i zamaluje go. To będzie dla nich trwała pamiątka z tego projektu. ■

Fot. Żaneta Buczyńska

Fotorelację z wydarzenia zobaczyć można na· razemztoba.pl/18265

Razem z Tobą
dobra strona niepełnosprawnych

CZYTAJ NA RAZEMZTOBA.PL

● Pierwsi magistrzy z PWSZ

● Edukacja włączająca – odpowiedzi na najczęściej zadawane pytania

Prezydent o WIELKIM sercu

Delikatna, wrażliwa kobieta. To bez wątpienia. Siła jednak tkwi wewnątrz człowieka, więc trzeba dodać, że to osoba pełna zapału i konsekwencji w dążeniu do celu. O kim mowa? O Ilonie Nowackiej, prezydent Rotary Club Elbląg Centrum na kadencję 2018/2019.

SYLWIA WARZECHOWSKA

Jak mówi o sobie, przede wszystkim jest mamą. Mamą 13-letniej Julki z dziecięcym czterokończynowym porażeniem mózgowym. Zna więc doskonale problemy rodziców i dzieci niepełnosprawnych. Nic więc dziwnego, że z całego serca popiera pomaganie dzieciom – główny cel działania elbląskich Rotarianek.

Pani od placów zabaw

– Do bycia prezydentem przygotowywałam się przez rok. To dla mnie duże wyzwanie, ale i wyróżnienie. Służba rotariańska, a przede wszystkim roześmiane buzie dzieciaków, sprawiają, że mogę góry przenosić – mówi Ilona Nowacka.

Pani prezydent jest znana wielu elblążanom, to z jej inicjatywy – w zeszłym roku (w ramach Budżetu Obywatelskiego) – na kilku placach zabaw w naszym mieście pojawiły się specjalne zestawy integracyjne, z których mogą korzystać zarówno dzieci niepełnosprawne, jak i te sprawne. Oprócz działalności społecznej aktywnie włączyła się w życie Rotarian.

– Członkiem Rotary jestem od ponad dwóch lat, prawie od momentu powstania Klubu. Jest nas w nim kilkanaście osób, każdy z pasją i oddaniem angażuje się w jego działalność – mówi Ilona Nowacka. –Otrzymujemy od siebie wzajemnie ogromne wsparcie i to od początku daje mi siłę i przekonanie, że nie ma rzeczy niemożliwych. Hasłem przewodnim Rotary w mojej kadencji jest „Bądź inspiracją" i my taką inspiracją, dla naszej społeczności, chcemy być.

Tajemniczy pomysł

RC Elbląg Centrum ma kontakt z klubami Rotary z całej Polski. Dzięki temu pani prezydent poznała wspaniałych ludzi z równie wspaniałymi pomysłami. Nauczyła się od nich bardzo ważnej rzeczy: od pomysłu do realizacji wcale nie jest tak daleka droga. Jak podkreśla Ilona Nowacka, siłą Rotarian jest wzajemne wsparcie przy realizacji wartościowych projektów. Pewnie dlatego, w głowie Ilony Nowackiej już zrodził się pomysł na duże przedsięwzięcie.

– Do jego realizacji potrzebowalibyśmy wsparcia klubów z Polski, może zza granicy, a przede wszystkim władz miasta. Dlatego na razie, nie chcę mówić o szczegółach. Powiem tylko, że wiele osób – nie tylko z Elbląga – marzy o powstaniu takiego miejsca – mówi tajemniczo pani prezydent.

Otwarcie podkreśla za to, że dzieciaki mogą liczyć na Rotarianki. Klub od początku swojej działalności, obok pojedynczych podopiecznych, wspiera m.in. Dom Pomocy Społecznej przy ul. Kasprzaka oraz Stowarzyszenie PSONI „Koło" w Elblągu, w tym roku włączył się w akcję „Rowerowy Maj". Przedstawiciele RC Elbląg Centrum co roku odwiedzają z Mikołajem i prezentami

Fot. Damian Nowacki

dzieci przed Bożym Narodzeniem.

Książki dla biblioteki

– W zeszłym roku byłyśmy w PSONI i w ośrodku przy ul. Polnej, ale nie zapominamy o seniorach. Mikołaj odwiedził też uczestników Domu Pomocy Społecznej Niezapominajka. Te spotkania dają nam poczucie, że to, co robimy jest dobre – podkreśla Ilona Nowacka. – Chcemy, aby ta akcja stała się cykliczna.

W czerwcu Klub zorganizował warsztaty muzyczne dla dzieci z Elbląga. Członkowie przekazali również pokaźną ilość książek dla Gminnej Biblioteki Publicznej w Komorowie Żuławskim. Są też inne plany.

– Chcemy wyjść do mieszkańców tak, aby nas rozpoznawali oraz poznali nasz klub i jego cele, aby wiedzieli co to jest Rotary – mówi prezydent RC Elbląg Centrum. – Mamy w planach warsztaty z pierwszej pomocy dla dzieci oraz pomysły na kilka wydarzeń kulturalnych z przesłaniem charytatywnym, abyśmy mogli zebrać fundusze na wsparcie naszych podopiecznych i realizację projektów. Zawsze możemy liczyć na życzliwość m.in. Państwowego Zespołu Szkół Muzycznych, Elbląskiej Orkiestry Kameralnej, Teatru im. Aleksandra Sewruka, Liceum Plastycznego w Gronowie Górnym czy pracowników Ratusza Staromiejskiego, to budujące – dodaje.

„Julka i my"

Na co dzień Ilona Nowacka spędza czas na opiece nad nastoletnią już córką, ale nie rezygnuje ze swoich marzeń

i osobistych celów. W zeszłym roku ukończyła podyplomowe studia z kynoterapii i ma nadzieję połączyć z nią swoją działalność. Zachęcona przez męża, od kilku lat prowadzi też blog „Julka i my" o codziennym życiu rodziny, o radościach i smutkach. Tata Julci jest przy tym zawodowym fotografem, co sprawia, że blog ma piękną oprawę graficzną.

– Staram się, żeby blog rzucał pozytywne światło na nasze życie. Aby pokazywał, że opieka dzieckiem z niepełnosprawnością, mimo trudności jest dla mnie i męża źródłem ogromnej radości, satysfakcji i inspiracji do postrzegania życia w jasnych barwach. Dzięki blogowi poznałam wielu rodziców z podobnymi problemami. Wymieniamy się doświadczeniami i dzielimy emocjami. Czerpię z tych znajomości energię do działania – podkreśla Ilona Nowacka. ■

30-latek ma się dobrze

Każdego roku przyjmuje około 43 tysiące pacjentów. Jako jeden sprawny organizm działa w Elblągu od 30 lat. Nieustannie rozwija się, by świadczyć usługi na jak najwyższym poziomie. O tym, co zmieniło się na przestrzeli lat w Wojewódzkim Szpitalu Zespolonym, rozmawiamy z Elżbietą Gelert, dyrektor placówki.

ANETA PASTUSZKA

W jakiej kondycji jest obecnie szpital?

Ma się całkiem nieźle. Jest dobra jednostką, służy pacjentom, pracują w nim bardzo dobrzy ludzie – wykształceni, przygotowani do zawodu. Tacy, którzy chcą nieść pomoc pacjentom naszego miasta oraz województwa.

Stanowisko dyrektora tej placówki zajmuje Pani od 20 lat. Czyli mamy podwójny jubileusz.

Można tak powiedzieć. Prowadzenie takiego szpitala jest ogromnym wyzwaniem. W służbie zdrowia, tak jak w każdej dziedzinie, są ciągłe zmiany. Trzeba się dostosowywać, ponieważ są nieustanne wyzwania. Służba zdrowia, podobnie jak każda inna dziedzina, nie może stać w miejscu.

Tymi wyzwaniami są m.in. inwestycje w szpitalu.

Oczywiście. My cały czas próbujemy się dostosować do wymogów pacjenta, płatnika oraz czasu. Dlatego ciągle remontujemy, dobudowujemy, powiększamy nasza powierzchnię. Ponadto inwestujemy w sprzęt – kupujemy nowy. Wszystko po to, by świadczyć usługi medyczne na coraz wyższym poziomie. By nasza jednostka nie pozostawała w tyle.

Które inwestycje były kluczowe dla szpitala na przestrzeni trzydziestu lat?

Każda z inwestycji przeprowadzonych w szpitalu jest ważna. Pierwsza z nich, czyli samo powstanie szpitala było niezwykle istotne. Następnie dotacja Elbrewery, za którą kupiliśmy pierwszy tomograf komputerowy.

Fot. nadesłana

A potem poszło to lawinowo. Pojawił się kolejny tomograf, uruchomiliśmy pracownię kardiologii inwazyjnej. Dużym przedsięwzięciem finansowym była także budowa bloku operacyjnego wraz z centralną sterylizatornią. Obecnie trwa remont Szpitalnego Oddziału Ratunkowego, a przed nami już kolejne wyzwania.

Szpital to nie tylko inwestycje. To przede wszystkim personel.

W Wojewódzkim Szpitalu Zespolonym w Elblągu pracuje 1,5 tysiąca osób. Przyglądając się historii szpitala, w roku 1988 też było 1,5 tys. pracowników. Wówczas było 120 lekarzy i 300 pielęgniarek, teraz jest około 300 lekarzy i 650 pielęgniarek i położnych. Poza tym są także inne zawody, które są niezmiernie potrzebne – zarówno te medyczne, jak i niemedyczne, bez których dziś tak naprawdę nie ma pracy.

Jakie wyzwania czekają szpital w najbliższym czasie?

Przede wszystkim te, na które mamy już dofinansowanie ze środków unijnych, czyli informatyzacja oraz remont oddziału ginekologiczno-położniczego. ■

KARAN pomoże bardziej

Młodzieżowy Ośrodek Terapeutyczny KARAN „Dom Zacheusza" zostanie przebudowany. Większa dostępność lokalu ma przełożyć się na lepszą pomoc dla młodych osób zmagających się z uzależnieniami i ich rodzin.

MONIKA SZAŁAS

Stowarzyszenie Katolicki Ruch Antynarkotyczny KARAN zaistniało w Elblągu w 1995 roku. Niepubliczny Zakład Opieki Zdrowotnej Młodzieżowy Ośrodek Terapeutyczny KARAN „Dom Zacheusza" funkcjonuje od 2003 roku, a w jego ramach działa Poradnia Zdrowia Psychicznego dla Dzieci i Młodzieży, Poradnia Terapii Uzależnienia od Substancji Psychoaktywnych oraz Ośrodek Rehabilitacji dla Osób z Uzależnieniem od Substancji Psychoaktywnych. Elbląski oddział KARAN od lat z powodzeniem realizuje swoją misję: niesienie pomocy terapeutycznej i psychologicznej, socjalnej i moralnej osobom znajdującym się w ciężkiej sytuacji życiowej, a w szczególności osobom uzależnionym. Od przyszłego roku dzięki przebudowie zwiększą się możliwości działalności Ośrodka.

– Zadanie, do którego realizacji przystępujemy, jest jednym z kolejnych działań poprawy jakości usług i dostępności tych usług. Będzie to gruntowna modernizacja budynków, w których w tej chwili funkcjonuje KARAN. Złożyliśmy wniosek do regionalnego Programu Operacyjnego, dostaliśmy dofinansowanie. Całość zadania o kwota 3 667 697,32. Dofinansowanie to 2 609 858, 91, wkład własny wyniesie 1 157 838,41 – poinformował prezydent Elbląga Witold Wróblewski.

Zmiany w „Domu Zacheusza" obejmą przede wszystkim stworzenie nowych gabinetów do terapii oraz poprawę warunków bytowych wychowanków. Do tej pory mieszkali oni w pokojach 6- lub 8-osobowych, a do dyspozycji mieli jedną łazienkę. Po przebudowie pokoje będą 4-osobowe, zwiększy się liczba łazienek.

– Potrzeba rozwoju jest coraz większa. Istnieje duża konieczność podniesienia jakości wykonywanych usług, ale także poszerzenia działalności. Główny nacisk jest położony na działania w ramach poradni: tutaj przede wszystkim chcemy właściwie zagospodarować cały parter i umożliwić sobie podejmowanie działań finansowanych poza Narodowym Funduszem Zdrowia – tłumaczył ks. Edward Rysztowski, przewodniczący elbląskiego oddziału KARAN.

Rozszerzenie zakresu działalności jest istotne, ponieważ do ośrodka zgłaszają się rodzice z trudnościami wychowawczymi, które pojawiają się już we wczesnym okresie rozwoju dziecka. Z danych statystycznych wynika, że jeszcze 15 lat temu w placówce przyjmowano od 200 do 250 pacjentów rocznie. Obecnie liczba ta oscyluje w okolicach tysiąca.

– Coraz więcej dzieci ma coraz więcej różnorakich zaburzeń, uwarunkowanych genetycznie, wychowawczo

Fot. Facebook NZOZ Młodzieżowy Ośrodek Terapeutyczny KARAN „Dom Zacheusza"

czy społecznie. Rokrocznie ponad tysiąc dzieci jest przyjmowanych przez specjalistów: psychiatrów, psychologów, psychoterapeutów. Cały czas wydłuża się kolejka, czas oczekiwania wydaje się długi – to dwa miesiące, ale patrząc na adekwatne poradnie, najbliższe w Gdańsku i w Olsztynie, tam czas oczekiwania na przyjęcie i diagnozę jest jeszcze dłuższy – zauważył ksiądz.

Z pomocy ośrodka mogą skorzystać nie tylko młodzi ludzie, zmagający się z uzależnieniami od substancji psychoaktywnych lub uzależnieniami behawioralnymi, ale również całe rodziny. Oprócz wspomnianych zmian w „Domu Zacheusza" powstanie sala do zajęć sensorycznych oraz specjalnie wyposażony gabinet, umożliwiający diagnostykę dzieci z podejrzeniem zaburzeń ze spektrum autyzmu. Przy ośrodku zostanie wybudowany parking, a placówka powiększy się o pokoje dla osób, które potrzebują wsparcia w powrocie do życia bez nałogu.

– Przewidujemy cztery miejsca hostelowe. Mieszkańcy, którzy leczyli się w różnych miejscach Polski, czasem z różnych względów nie mają możliwości wrócić do domu. Taki pobyt, dalsze monitorowanie ich zachowania, pomoc w odnalezieniu pracy – to jest potrzebne – wyjaśniał ks. Edward Rysztowski.

Lepsza dostępność lokalowa przełoży się także na wzrost liczby specjalistów pracujących w ośrodku: zatrudnienie znajdzie psychiatra, dwóch psychologów i dwóch terapeutów. Jest to szczególnie istotne, ponieważ może skutkować skróceniem czasu oczekiwania na wizytę. Warto zaznaczyć, że Młodzieżowy Ośrodek Terapeutyczny KARAN „Dom Zacheusza" to jedyny ośrodek stacjonarnego leczenia uzależnień dzieci i młodzieży w naszym województwie. Jego przebudową zajmie się elbląska firma Przemysłówka 03. Planowany termin zakończenia inwestycji to październik 2019 roku. Na czas remontu ośrodek nie zawiesi działalności, mogą jednak pojawić się chwilowe trudności w jego funkcjonowaniu. ■

TCZEW

Ogród dedykowany chorym na mukowiscydozę

Motyli Ogród znajduje się na os. Suchostrzygi, w pobliżu „deptaku kolejowego", skąd blisko także do Szkoły Podstawowej nr 12. Do tej szkoły uczęszcza m.in. 11–letnia Zuzia chora na mukowiscydozę. Na otwarcie Motylego Ogrodu Zuzia przyszła wraz z mamą, bratem oraz koleżankami i kolegami ze szkoły. Nie zabrakło też przedszkolaków oraz przedstawicieli Polskiego Towarzystwa Walki z Mukowiscydozą.

Symbolicznego otwarcia ogrodu dokonała Zuzia wraz z prezydentem Tczewa Mirosławem Pobłockim. – Stworzyliśmy to miejsce, aby przypominało o chorych na mukowiscydozę, która dotyka wielu narządów, w tym układu oddechowego. Motyle skrzydła przypominają kształtem płuca osoby chorej na mukowiscydozę, dlatego motyl stal się symbolem tej choroby. Mam nadzieję, że to miejsce zwabi do Tczewa najpiękniejsze motyle – powiedział Mirosław Pobłocki, prezydent Tczewa.

W „Motylim Ogrodzie" posadzone zostały rośliny zwabiające motyle, m.in. budleje Dawida. ■

UM Tczew

Fot. nadesłana

GDAŃSK

Ciekawa kawa w kawiarni cieKAWA

Wyjątkowa kawiarnia, w której zatrudnienie znajdą osoby z niepełnosprawnością intelektualną, jest coraz bliżej otwarcia. Ciekawa Spółdzielnia Socjalna właśnie otrzymała dotację z OWES na adaptację i wyposażenie lokalu.

Za drzwiami lokalu ul. Świętojańskiej 68 w Gdańsku już niebawem można będzie poczuć zapach aromatycznej kawy i pysznych słodkości. Tam z inicjatywy Polskiego Stowarzyszenia na rzecz Osób z Niepełnosprawnością Intelektualną Koło w Gdańsku oraz Fundacji Teneo powstaje kawiarnia cieKAWA.

– Główną misją Polskiego Stowarzyszenia na Rzecz Osób z Niepełnosprawnością Intelektualną, w którym pracuję jako kierownik warsztatów terapii zajęciowej, jest szukanie możliwości zatrudnienia dla podopiecznych. Mamy lokal użyczony Stowarzyszeniu przez miasto przy ul. Świętojańskiej 68. Dotychczas odbywały się w nim warsztaty terapii zajęciowej, ale uznaliśmy, że miejsce z takim potencjałem i w takiej lokalizacji najlepiej wykorzystać właśnie jako kawiarnię, bo jest na to popyt na rynku – wyjaśnia Krzysztof Skrzypski, Prezes Ciekawej Spółdzielni Socjalnej i lider projektu.

Choć dokładna data otwarcia nie jest jeszcze znana, wiadomo, że goście będą mogli zawitać do lokalu już niebawem, prawdopodobnie jesienią. Najpierw dzięki pomocy internautów udało się pozyskać środki na „serce cieKAWEJ", czyli ekspres, bez którego praca nie byłaby możliwa. Teraz Ciekawa Spółdzielnia Socjalna uzyskała środki na remont lokalu. Dzięki dotacji z Ośrodka Wparcia Ekonomii Społecznej „Dobra robota" możliwa będzie adaptacja pomieszczeń do wymogów Sanepidu, pieniądze zostaną również przeznaczone na wyposażenie kawiarni. Wszystko zmierza w dobrym kierunku, więc gościom pozostaje jedynie cierpliwie czekać – a jest na co. W cieKAWEJ można będzie dostać nie tylko kawę i ciasto.

– Na pewno będziemy wypiekać własny chleb, na bazie którego szykować będziemy w sezonie kanapki dla turystów, a może także rozwozić je na zamówienie w najbliższej okolicy. Planujemy też wyrób własnych dżemów i pierogów. Pomysłów jest dużo więcej, ale od czegoś trzeba zacząć – zapowiada Krzysztof Skrzypski. ■

Źródło: gdansk.pl

Oprac. MS

Olsztyn przyjazny niewidomym?

W Olsztynie 28 czerwca w siedzibie Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej odbyła się dyskusja na temat problemów i zmagań osób niewidomych, a także osiągnięć i nowinek technicznych dla nich.

W panelu dyskusujnym pn. „Olsztyn – miasto przyjazne dla niewidomych" udział wzięli Marek Kalbarczyk (Prezes Zarządu Fundacji Sznasa dla Niewidomych), Paweł Ejzenberg (Radny Sejmiku Województwa Warmińsko–Mazurskiego) i Andrzej Brykała (z Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej w Olsztynie). Poruszono wiele tematów istotnych dla osób niewidomych.

Obok konferencji zorganizowanych zostało także kilka innych aktrakcji, min. stoisko masażu, warsztaty ceramiczne, zawody sportowe z zamkniętymi oczami: jazda na tandemie, strzelectwo bezwzrokowe. Nie zabrakło także recitalu Daniela Rupińskiego, utalentowanego muzyka z Olsztyna.

Wszystko to w ramach ogólnopolskiego wydarzenia REHA for the Blind in Poland.

Projekt został sfinansowany dzięki wsparciu Fundacji Szansa dla Niewidomych oraz Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych.

Źródło: PFRON

Pochwalmy się regionalnymi projektami promocyjnymi

Ruszył nabór projektów do siódmej edycji konkursu „PRO Warmia i Mazury". Zgłoszenia do przedsięwzięcia organizowanego przez samorząd województwa przyjmowane są do 16 sierpnia 2018 roku.

Wydarzenie skierowane jest przede wszystkim do samorządów lokalnych (gmin i powiatów) z województwa warmińsko–mazurskiego.

Mogą w nim wziąć udział także instytucje otoczenia biznesu i instytucje naukowe działające na terenie Warmii i Mazur (m.in.: inkubatory przedsiębiorczości, parki naukowo–technologiczne, specjalne strefy ekonomiczne, agencje rozwoju regionalnego, izby i centra gospodarcze, biura obsługi inwestorów, uczelnie wyższe, instytuty naukowe, klastry).

Projekty promocyjne zgłaszane do konkursu mogą być projektami realizowanymi w partnerstwie – m.in. z przedsiębiorcami, organizacjami pozarządowymi, mediami.

Główną ideą przedsięwzięcia jest podnoszenie standardów działań marketingowych z zakresu promocji gospodarczej, prowadzonych przez jednostki samorządu terytorialnego oraz instytucje z województwa warmińsko–mazurskiego.

Ważne jest ponadto upowszechnianie najlepszych przykładów i dobrych praktyk komunikacji marketingowej, zorientowanej na dynamizację rozwoju społeczno–gospodarczego Warmii i Mazur oraz prezentowanie najlepszych projektów marketingowych, realizowanych na rzecz wzrostu atrakcyjności turystycznej i gospodarczej Warmii i Mazur oraz poprawy wizerunku regionu.

Projekty promocyjne oceniane będą w dwóch kategoriach: promocja ogólna oraz promocja gospodarcza. W każdej z nich zostanie przyznana nagroda główna oraz wyróżnienie.

W konkursie mogą brać udział te projekty promocyjne, których realizacja rozpoczęła się i jeszcze trwa lub rozpoczęła się i zakończyła pomiędzy 1 października 2017 roku a 16 sierpnia 2018 roku.

Laureatów siódmej edycji PRO Warmia i Mazury poznamy 13 września 2018 roku, podczas uroczystej gali kończącej pierwszy dzień VIII Festiwalu Promocji Gospodarczej Warmia i Mazury.

Więcej informacji na stronie warmia.mazury.pl

TORUŃ

Będzie basen dla niepełnosprawnych

Dwa baseny rehabilitacyjne, w tym jeden z ruchomym dnem, hala połączona ze szkołą, ścieżka sensoryczna, a także urządzenie terenów zielonych, rekreacyjnych i sportowych – 2 lipca 2018 roku w Zespole Szkół Specjalnych nr 26 przy ulicy Fałata w Toruniu podpisano umowę na budowę basenu rehabilitacyjnego z łącznikiem oraz infrastrukturą techniczną i drogową.

– Obiekt jest niezwykle potrzebny, dlatego powstał pomysł, aby Zespół Szkół nr 26 w Toruniu został wzbogacony o część rehabilitacyjną. Będą tutaj dwa baseny dostosowane do potrzeb osób niepełnosprawnych – jeden z możliwością podnoszenia dna, aby dzieciom było łatwiej wejść do wody – powiedział prezydent Torunia Michał Zaleski podczas podpisania umowy z wykonawcą robót budowlanych.

– Jestem przekonany, że zgodnie z założeniem szkoła będzie udostępniała basen także dla innych osób niepełnosprawnych, które oczywiście poza godzinami lekcyjnymi będą mogły z tego obiektu korzystać. Zarówno projekt, jak i dokumentacja techniczna wskazują na to, że za pięćdziesiąt dwa tygodnie będziemy mogli korzystać z tego basenu. Przedsięwzięcie nie jest tanie, ale ze względu na niepełnosprawne osoby warto wydać dziesięć i pół miliona złotych, aby zrealizować ten projekt. Zadaniu będą towarzyszyły prace wykonywane obok powstającego budynku basenowego: ścieżka sensoryczna, urządzenie terenów zielonych, rekreacyjnych i sportowych – mówił Prezydent Zaleski.

Obiekt o konstrukcji żelbetowej zgodnie z dokumentacją projektową będzie posiadał 943 m2 powierzchni użytkowej, jedną kondygnację nadziemną i podziemną. Na parterze zaplanowano halę basenową z trzema nieckami – dwiema rehabilitacyjnymi, w tym jedną z ruchomym dnem oraz brodzikiem dla dzieci, szereg pomieszczeń

Fot. pixabay.com

higieniczno-sanitarnych – szatnie basenowe, natryski, toalety, pomieszczenie ratownika, magazyn sprzętu i pomieszczenie socjalne. Budynek zostanie wyposażony w pochylnie dla osób niepełnosprawnych, basen pływacki z ruchomym dnem o powierzchni 75 m2 i głębokości 1,8 m, basen rekreacyjny o powierzchni 50 m2, wraz z atrakcjami basenowymi typu: parasol, wodny masaż i masaż powietrzny do masażu stóp. Zadanie obejmuje również budowę kondygnacji podziemnej, w której znajdą się pomieszczenia techniczne niezbędne do obsługi basenu, magazyny, rozdzielnia elektryczna, hydrofornia i pomieszczenie węzła cieplnego oraz pomieszczenia higieniczno-sanitarne. ■

UM Toruń

GRUDZIĄDZ

Informator o uprawnieniach

Jesteś osobą niepełnosprawną? Chcesz poznać swoje uprawnienia lub uprawnienia swojego dziecka? Elektroniczny zestaw danych przygotował Wydział Spraw Społecznych Urzędu Miejskiego w Grudziądzu i udostępnił na stronie miejskiej w zakładce pomoc społeczna.

Nie trzeba się nigdzie logować ani nic płacić.Wystarczy tylko wejść na stronę grudziądzkiego magistratu i tam w specjalnej wyszukiwarce wpisać kategorię informacji jaka nas interesuje, nasz wiek, stopień niepełnosprawności (nie dotyczy osób przed 16. rokiem życia) oraz przyczynę niepełnosprawności. Następnie po kliknięciu przycisku „szukaj" otrzymamy wszystkie interesujące nas informacje. Informacje o uprawnieniach możesz również pozyskać wybierając interesującą Cię kategorię. W tym przypadku informacje dotyczyć będą osób w różnym wieku i o różnym stopniu niepełnosprawności. ■

RECENZJA

Prawiek i inne czasy

Książka Olgi Tokarczuk to uniwersalna opowieść o historii, naturze, przemijaniu i codzienności, ukazana przez pryzmat losów mieszkańców maleńkiej polskiej wsi.

MONIKA SZAŁAS

„Prawiek jest miejscem, które leży w środku wszechświata" – to słowa rozpoczynające przygodę czytelnika z realizmem magicznym Olgi Tokarczuk. W poetyckiej opowieści wieś Prawiek jest centrum nie tylko pod względem geograficznym. Dla mieszkańców, każdego dnia walczących o swoje szczęście pomimo przeciwności losu, Prawiek jest wszystkim. Tu uczą się świata i oswajają rzeczywistość, tu rozgrywa się największa gra – ich życie. Autorka przedstawiając większą perspektywę, skupia się na tym, co małe i bliskie.

Dla Olgi Tokarczuk pretekstem do filozoficznych rozważań nad czasem, przemijaniem, istotą Boga i ludzką naturą jest codzienność kilku pokoleń ludzi żyjących na uboczu, którzy zostają wciągnięci w wir historii przez duże „h". Osadzona w wiejskich realiach akcja rozgrywa się od czasów pierwszej wojny światowej do lat 80. ubiegłego wieku. Wielkie konflikty, zmiany ustroju i władzy, a nawet rozwój technologiczny pojawiają się w Prawieku na jego zasadach, jakby sama wieś dyktowała bieg wydarzeń.

W powieści świat realny splata się ze światem magicznym, a wydarzenia z pogranicza snu i jawy zabierają czytelnika w zupełnie odmienną rzeczywistość, która jednocześnie jest bliska i znana. Książka składa się z kilkudziesięciu niewielkich rozdziałów, łączących się w spójną całość. Czyta się ją lekko, choć nie zawsze przyjemnie. W powieści nie brakuje bowiem gorzkich i tragicznych momentów, przy czym szukanie w najbliższym otoczeniu sensu, piękna i dobra wysuwa się na pierwszy plan. Złożona symbolika sprawia, że „Prawiek i inne czasy" umyka jednoznacznym interpretacjom.

Powieść Olgi Tokarczuk skłania czytelnika do rozważań nad sensem życia i upływem czasu. Spojrzenie na świat przez pryzmat przemijania może wzbudzić wiele refleksji nad tym, co naprawdę ma w życiu znaczenie. Zdecydowanie warto przeczytać. ■

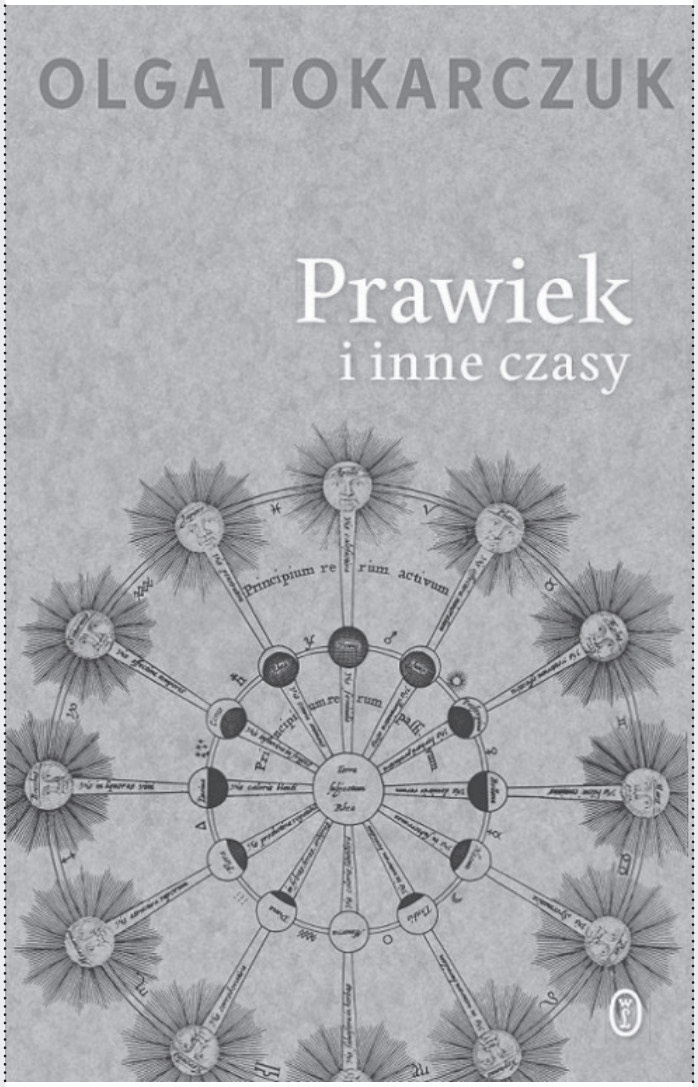

Fot. Łukasz Giza

Olga Tokarczuk to jedna z najbardziej znanych i cenionych autorek polskiej literatury najnowszej. Zadebiutowała w 1993 roku powieścią „Podróż ludzi Księgi" (choć już kilkanaście lat wcześniej publikowała opowiadania i poezję). Trzecia powieść, „Prawiek i inne czasy" przyniosła pisarce wielki sukces, za którym przyszły kolejne. Olga Tokarczuk jest autorką opowiadań (zbiory: „Szafa", „Opowieści wigilijne", „Gra na wielu bębenkach"), esejów („Lalka i perła", „Moment niedźwiedzia") oraz powieści („E.E", „Dom dzienny, dom nocny", „Anna in w grobowcach świata", „Bieguni", „Księgi Jakubowe", „Prowadź swój pług przez kości umarłych"). Jej twórczość została doceniona przez krytykę i czytelników, zarówno w Polsce, jak i za granicą. Tokarczuk uhonorowano m.in. nagrodą Polskiego Towarzystwa Wydawców Książek, Paszportem Polityki i nagrodą Fundacji im. Kościelskich. Autorka jest dwukrotną laureatką Nagrody Literackiej „Nike" (oprócz tego wielokrotnie otrzymała nominację do nagrody Czytelników w tym konkursie). W maju 2018 roku autorka odniosła międzynarodowy sukces: powieść „Bieguni" (w przekładzie Jennifer Croft) została wyróżniona The Man Booker International Prize. Pisarka ma także szansę na „Alternatywnego Nobla".

Agnieszka Pietrzyk

poleca

Chris Carter, „Krucyfiks”

„Krucyfiks” to klasyczny amerykański thriller oparty na schematach. Mamy więc modelową parę bohaterów, wybitnie uzdolnionego detektywa oraz seryjnego mordercę. Taki duet znamy z prawie co drugiego amerykańskiego filmu, taki też jest „Krucyfiks”, jak dobre kino sensacyjne zza oceanu. Poszczególne sceny przewijają się niczym w produkcji filmowej, szybko i z naciskiem na prezentację okrucieństwa mordercy oraz sprytu policjanta.

Robert Hunter pracuje w jednostce specjalnej wydziału kryminalnego. Dwa lata wcześniej brał udział w pochwyceniu seryjnego mordercy, którego media ochrzciły Krucyfiksem. Policjant przeczuwa, że mogła nastąpić pomyłka, człowiek, którego zamknęli nie jest Krucyfiksem. Seryjny morderca rzeczywiście powraca i rozpoczyna niebezpieczną grę z policjantem, w której stawką jest życie kolejnych osób. Od Huntera zależy, czy ktoś jeszcze zginie.

Choć powieść zbudowana jest ze schematów, to jednak trzyma w napięciu. Carter jest mistrzem klasycznej formy thrillera, daje nam przewidywalną fabułę, ale zarazem sprawia, że nie możemy oderwać się od lektury. Polecam miłośnikom gatunku.

Audiobook: Chris Carter, „Krucyfiks”, tłumaczenie Katarzyna Procner-Chlebowska, Sonia Draga 2017, czyta Przemysław Bluszcz, czas nagrania 13 godz. 2 min. ■

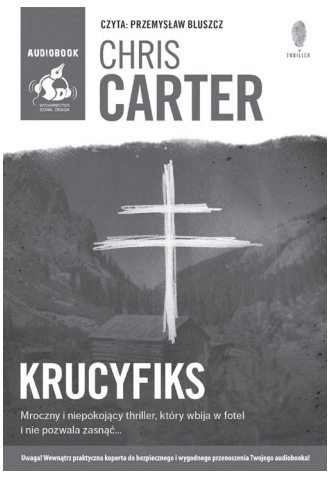

WARTO PRZECZYTAĆ

Prowadź swój pług przez kości umarłych

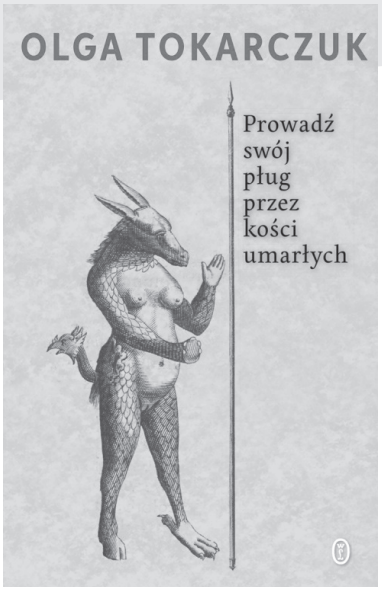

Powieść to thriller moralny z wątkiem kryminalnym. Miejscem akcji jest Kotlina Kłodzka, gdzie mieszka główna bohaterka Janina Duszejko, która w przeszłości była inżynierem mostów, a obecnie zajmuje się zwierzętami, wierszami Williama Blake'a i domkami letniskowymi.

Główna bohaterka książki to interesująca się astrologią nauczycielka angielskiego i geografii, która traktuje zwierzęta jak ludzi i uważa, że należą się im takie same prawa. Walczy z myśliwymi i kłusownikami, aby zaprzestali strzelania i chce, by krzywdę wyrządzoną zwierzętom traktowano jako morderstwo. Samotna kobieta żyjąca w dziczy z dala od cywilizacji jest też zawziętą wegetarianką.

Gdy w okolicy giną myśliwi, będący jednocześnie kłusownikami, wszyscy zastanawiają się, kto stoi za tymi morderstwami. Czy to najważniejsze pytanie? Bardziej interesująca jest przyczyna i to, czy usprawiedliwia wszystkie zbrodnie, do których doszło. Janina Duszejko ma własną teorię: na podstawie znalezionych śladów dochodzi do wniosku, że to zemsta zwierząt. Czy powinniśmy brać jej słowa, przemyślenia za pewnik? Czy podchodzić do nich z dystansem?

Świat przedstawiony widzimy oczami bohaterki, poznajemy jej myśli i podążamy ich śladami. Sposób poprowadzenia pierwszoosobowej narracji sprawia, że trudno jest oderwać się od książki, która wciąga od pierwszych stron. Zakończenie jest zaskoczeniem i pozostawia czytelnika z dylematem moralnym, dając duże pole do refleksji i dyskusji. „Prowadź swój pług przez kości umarłych” to książka, którą warto przeczytać.

Żaneta Buczyńska

WARTO OBEJRZEĆ

Niceland

Gdy upośledzony umysłowo 20-letni Jed przypadkowo przyczynia się do śmierci ukochanego kota swojej ukochanej (również niepełnosprawnej) Chloe, dziewczyna traci chęć do życia. Jej stan jest na tyle ciężki, że trafia do szpitala. Jedynym, co może ją uratować, jest odnalezienie nowego sensu życia (tym starym była kotka Catey). Jed postanawia ocalić dziewczynę, poszukiwania sensu życia są jednak trudniejsze niż przypuszczał. Gdy wpatrzeni w telewizor rodzice nie potrafią mu pomóc, wyrusza na złomowisko, gdzie samotne życie prowadzi Max. Chłopak wierzy, że tylko on może udzielić mu tej ważnej odpowiedzi.

Letnia Szkoła Edukacji Artystycznej

Od 20 lipca przez sześć kolejnych dni trwała w Centrum Spotkań Europejskich „Światowid" w Elblągu kolejna edycja Letniej Szkoły Edukacji Artystycznej. Poprzez interdyscyplinarne warsztaty artystyczne oraz wyjazdowe zajęcia edukacyjne uczestnicy tej wakacyjnej szkoły sięgali po tematy związane z naturą.

Temat „Wokół natury" towarzyszył wszelkim poczynaniom artystycznym.

– Edukacja artystyczna służy rozwijaniu kreatywności oraz przygotowuje do odbioru kultury – mówi Teresa Miłoszewska, kierownik Działu Edukacji Kulturalnej. – Działania artystyczne, oprócz wartości estetycznych i artystycznych, wzmacniają poczucie własnej wartości, indywidualną ekspresję, kształtują umiejętności pracy zespołowej.

Letnia Szkoła skierowana jest do osób z różnego rodzaju niepełnosprawnościami. To kolejna propozycja, oprócz cyklicznych warsztatach arteterapeutycznych realizowanych przez CSE „Światowid", dedykowana tej grupie odbiorców.

Zajęcia Letniej Szkoły Edukacji Artystycznej odbywały się w pracowniach CSE „Światowid", a także w plenerze. Prowadzone były przez instruktorów CSE „Światowid" oraz zaproszonych artystów.

Działanie realizowane w ramach projektu „Przenikanie" . ■

CSE „Światowid"

Fot. archiwum redakcji

Taniec, fotografia, malarstwo

Polskie Stowarzyszenie na rzecz Osób z Niepełnosprawnością Intelektualną Koło w Koszalinie zaprasza do Łaz. Tam po raz szesnasty w dniach 12-14 września odbędą się Warsztaty Artystyczne.

Pierwszy plener artystyczny odbył się w 2001 roku i uczestniczyło w nim 100 osób z Koszalina i okolic. Szesnaście lat później do Łaz przybyło 360 osób z niemal całego kraju. W tym roku spodziewana jest liczba około 440 gości: nieprofesjonalnych Twórców – osób z niepełnosprawnością intelektulną (ok. 300 osób), uznanych polskich artystów oraz przedstawicieli władz. Jak zapewniają organizatorzy, najważniejszym celem Warsztatów jest rozwijanie i promowanie twórczej aktywności osób z niepełnosprawnością, a także zapoznanie z ich różnymi metodami wyrażania uczuć poprzez sztukę.

Twórczość w życiu osób z niepełnosprawnością intelektualną jest kluczowym elementem nie tylko w procesie ich rehabilitacji, ale także integracji ze społeczeństwem. Wszelkie działania twórcze motywują. Integracyjny aspekt Pleneru daje korzyści dla wszystkich artystów, których łączy szczególna wrażliwość w postrzeganiu otaczającego świata. Jednocześnie wspólne spotkanie w atmosferze swobodnej twórczości jest okazją do zweryfikowania i przewartościowania krążących stereotypów i uprzedzeń dotyczących osób z niepełnosprawnościami.

Za pomocą zaplanowanych działań organizatorzy chcą zwiększać świadomość ludzi spoza środowiska bezpośrednio zaangażowanego w problematykę niepełnosprawności, a poprzez to skutecznie przeciwdziałać dyskryminacji tych osób w oparciu o Deklarację Praw Człowieka i Deklarację Madrycką, przyjęte przez wszystkie kraje europejskie.

Fot. nadesłana

Na przybyłych czekał będzie szeroki wachlarz możliwości. Zorganizowane zostaną m.in. warsztaty fotograficzne, teatralne, rękodzielnicze, tworzenia biżuterii z guzików, recyklingowe - „drugie życie koszulki", muzyczne, malarskie, wizażu i fryzjerstwa, wilkiniarskie, linorytu i kolażu.

Szczegółowy program XVI Ogólnopolskich Integracyjnych Warsztatów Artystycznych Łazy 2018 znaleźć można na razemztoba.pl

„Razem z Tobą" jest patronem medialnym tego wydarzenia. ■

Oprac. MM

Pomogli niepełnosprawnym w swobodnym poruszaniu się po domu

Niepełnosprawne rodzeństwo z Gminy Dziemiany może już swobodnie poruszać się po swoim domu. Fundacja Energa wsparła zakup i montaż dźwigu osobowego.

ADAM KASPRZYK

Osoby niepełnosprawne zmagają się z wykonywaniem podstawowych czynności. Piątka rodzeństwa z Dziemian miała trudności związane z poruszaniem się po własnym, wielopiętrowym domu. Czworo z nich porusza się na wózku inwalidzkim. O zakup i instalację windy, przystosowanej do potrzeb dzieci starano się od 2016 roku. Ze wsparciem Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie w Kościerzynie, bliskim udało się dotrzeć do Fundacji Energa.

– To wielka radość, móc zobaczyć szczęście osób, które z naszą pomocą zrobiły kolejny, bardzo ważny krok w stronę samodzielności. Winda ułatwi im codzienne życie i poruszanie się po domu. Cieszymy się, że mogliśmy być częścią tego projektu. – mówi Leszek Urba, Prezes Fundacji Energa.

Odpowiednie zaplanowanie instalacji

Fot. nadesłana

windy pozwoliło na pokonanie barier architektonicznych. W ten sposób udało się uniknąć kosztownego remontu. Od tego momentu rodzeństwo bez problemu może dotrzeć na każde piętro budynku.

Mimo dotychczasowych problemów, dorosłe rodzeństwo jest aktywne społecznie, kształci się i pracuje. Dzięki nowej windzie ich życia staną się prostsze, a codzienne obowiązki nie sprawią im trudności. ■

Z mamą lepiej?

471,2 tys. osób skorzystało w pierwszym półroczu tego roku z urlopów dla rodziców – rodzicielskiego, macierzyńskiego i ojcowskiego – podało Ministerstwo Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej.

Z urlopów rodzicielskich skorzystało 277,2 tys. osób (w tym 2,5 tys. mężczyzn), na urlop ojcowski zdecydowało się ponad 82 tys. mężczyzn.

Porównując dane rok do roku, liczba ojców decydujących się na urlop rodzicielski pozostaje na podobnym poziomie – w 2017 r. od stycznia do kwietnia z urlopu tego skorzystało tylko 2 tys. ojców, a z urlopów ojcowskich ponad 50 tys. mężczyzn.

Po narodzinach dziecka rodzice mogą skorzystać z dwóch rodzajów płatnego urlopu. Są to: urlop macierzyński (20 tygodni) i urlop rodzicielski (32 tygodnie). To razem 52 tygodnie. Pierwsze 14 tygodni urlopu macierzyńskiego przeznaczone jest wyłącznie dla matki. Resztą urlopu rodzice mogą dzielić się między sobą.

Z urlopu rodzicielskiego można skorzystać bezpośrednio po urlopie macierzyńskim, jednorazowo lub w maksymalnie 4 częściach. Rodzice mają czas na jego wykorzystanie aż do zakończenia roku kalendarzowego, w którym dziecko skończy 6 lat. Pracodawca nie może odmówić rodzicowi urlopu, ani zwolnić go w jego trakcie.

Dodatkowo tylko mężczyznom przysługują 2 tygodnie pełnopłatnego urlopu ojcowskiego. Dwutygodniowy urlop ojcowski przysługuje ojcom dzieci niezależnie od urlopu rodzicielskiego. Mogą wykorzystać go w ciągu 2 lat od narodzin dziecka. Urlop ojcowski można podzielić na dwie części i skorzystać z niego w dowolnie wybranym przez siebie momencie, uwzględniając wiek dziecka. ■

Źródło: Kurier PAP – kurier.pap.pl

Elastyczna praca
dla rodziców niepełnosprawnych dzieci

Wydłużenie z 14 do 30 dni prawa do zasiłku opiekuńczego oraz umożliwienie korzystania z elastycznych form zatrudnienia, w tym z ruchomych godzin pracy i telepracy – takie udogodnienia dla rodziców dzieci niepełnosprawnych zaczęły obowiązywać w czerwcu dzięki wejściu w życie nowelizacji ustawy o rehabilitacji zawodowej i społecznej oraz zatrudnianiu osób niepełnosprawnych oraz niektórych innych ustaw.

Fot. pixabay.com

Nowelizacja dotychczasowych przepisów pozwala na realizację drugiego etapu kompleksowego wsparcia dla rodzin wychowujących niepełnosprawne dzieci w ramach programu „Za życiem".

Dłuższy zasiłek opiekuńczy

W myśl nowych przepisów ubezpieczeni chorobowo mogą skorzystać z dłuższego zasiłku opiekuńczego w przypadku choroby dziecka niepełnosprawnego do 18 roku życia lub jego opiekuna, a także w przypadku porodu tego ostatniego. Rozwiązanie ma ułatwić rodzicom łączenie opieki nad dzieckiem niepełnosprawnym z wykonywaniem aktywności zawodowej. W praktyce chodzi tu o wydłużenie prawa do zasiłku opiekuńczego o 16 dni w przypadku chorych dzieci niepełnosprawnych między 14 a 18 rokiem życia.

Z dłuższego okresu pobierania zasiłku opiekuńczego mogą korzystać osoby ubezpieczone chorobowo, które łączą pracę zawodową z opieką nad chorym dzieckiem z orzeczeniem o znacznym stopniu niepełnosprawności lub orzeczeniem o niepełnosprawności ze wskazaniem o konieczności stałej lub długotrwałej opieki bądź pomocy ze strony innej osoby w związku ze znacznie ograniczoną możliwością samodzielnej egzystencji oraz o potrzebie stałego udziału na co dzień opiekuna dziecka w procesie jego leczenia, rehabilitacji i edukacji – do ukończenia 18 lat.

Uprawnieni do wydłużonego okresu zasiłku opiekuńczego są również rodzice takich dzieci w razie porodu lub choroby małżonka lub rodzica stale sprawującego opiekę nad dzieckiem, jeśli te okoliczności mu ją uniemożliwiają, a także w przypadku pobytu małżonka lub rodzica stale opiekującego się dzieckiem w szpitalu lub innym zakładzie leczniczym.

Udogodnienia dla rodziców niepełnosprawnych dzieci

Na tym jednak nie koniec. Rodzicom niepełnosprawnych dzieci umożliwiono korzystanie z elastycznych form zatrudnienia, w tym z ruchomych godzin pracy i telepracy (praca w domu) na wniosek wiążący pracodawcę. Zgodnie z nowymi przepisami, pracodawca co do zasady nie może odmówić takich form zatrudnienia.

Dla kogo telepraca?

Obecnie możliwość świadczenia pracy w formie telepracy w drodze wniosku niewiążącego pracodawcę nie jest uzależniona od zawarcia przez niego porozumienia z organizacjami związkowymi, dotyczącego warunków stosowania telepracy, jak również od

określenia tych zasad w regulaminie pracy i dotyczy każdego pracownika.

Wyjątek od reguły

Z możliwości wykonywania pracy w formie telepracy na wniosek wiążący pracodawcę mogą natomiast skorzystać rodzice:

- posiadający zaświadczenie lekarskie, potwierdzające występowanie u dziecka ciężkiego i nieodwracalnego upośledzenia albo nieuleczalnej choroby zagrażającej życiu, które powstały w prenatalnym okresie jego rozwoju bądź w trakcie porodu,
- dziecka mającego orzeczenie o niepełnosprawności albo o umiarkowanym lub znacznym jej stopniu,
- dziecka posiadającego opinię o potrzebie wczesnego wspomagania rozwoju lub orzeczenie o potrzebie kształcenia specjalnego lub zajęć rewalidacyjno-wychowawczych.

Pracodawca może odmówić uwzględnienia wniosku o wykonywanie pracy w formie telepracy tylko wtedy, gdy jego uwzględnienie nie będzie możliwe ze względu na organizację pracy lub rodzaj pracy wykonywanej przez pracownika. W takim przypadku pracodawca jest zobowiązany do poinformowania pracownika o przyczynie odmowy. Może to zrobić na piśmie lub w formie elektronicznej.

Elastyczny czas pracy

Wyżej wymieniona grupa rodziców może także skorzystać na wniosek wiążący pracodawcę z elastycznych form organizacji czasu pracy. W praktyce chodzi tu o system przerywanego czasu pracy, ruchomy czas pracy i indywidualny rozkład czasu pracy. Także w tym przypadku pracodawca może odmówić uwzględnienia wniosku, jeżeli jego uwzględnienie jest niemożliwe ze względu na organizację pracy lub rodzaj pracy wykonywanej przez pracownika. O przyczynach odmowy pracodawca informuje pracownika na piśmie lub w formie elektronicznej.

Uprawnienia dla rodziców dzieci niepełnosprawnych nie są ograniczone wiekiem dziecka

Z telepracy i elastycznych form organizacji czasu pracy mogą korzystać także rodzice opiekujący się dorosłymi dziećmi niepełnosprawnymi, tj. po ukończeniu przez nie 18 roku życia. ■ **Źródło: MRPiPS**

ZDROWIE

Rośnie liczba wystawianych elektronicznych zwolnień lekarskich

Od 30 czerwca 2016 do 30 czerwca 2018 lekarze wystawili w sumie 4,29 mln elektronicznych zwolnień lekarskich. W województwie warmińsko–mazurskim e–ZLA stanowią już prawie 36 proc. wszystkich wystawianych zaświadczeń lekarskich. Najwięcej elektronicznych zwolnień wystawiają lekarze w województwie zachodnio–pomorskim, jest to prawie 47 proc.

ANNA ILUKIEWICZ

1 grudnia papierowe zwolnienia lekarskie znikną całkowicie. Zastąpią je zwolnienia elektroniczne. Wprowadzenie e–ZLA zdejmuje z pracownika obowiązek dostarczania zwolnienia do pracodawcy w ciągu 7 dni od dnia wystawienia, a tym samym nie ma już konsekwencji za nieterminowe dostarczenie zwolnienia. Pacjenci nie będą musieli podawać numeru NIP pracodawcy, ponieważ lekarz po wpisaniu numeru PESEL ma dostęp do danych zarówno pracownika, jak i płatnika składek. To rozwiązanie bardzo pomocne, szczególnie, gdy pacjent ma kilku płatników. Zdarzają się pomyłki, że lekarz wystawi zwolnienie lekarskie tylko na jednego płatnika i wówczas pacjent nie otrzyma wypłaty zasiłku u pozostałych pracodawców, ponieważ nie ma na nich wystawionych zwolnień. Dzięki e–ZLA informacje o chorobie pracownika pracodawca otrzyma natychmiast, drogą elektroniczną. Warunkiem jest, aby pracodawca posiadał konto na Platformie Usług Elektronicznych ZUS. Jeśli takiego profilu nie ma, co lekarzowi podpowiada system wyświetlając odpowiedni komunikat, pacjent dotanie wydruk zwolnienia. Jest on opatrzony podpisem i pieczątką.

Fot. pixabay.com

ZUS szkoli dalej

Szkolenie lekarzy, indywidualne jak i grupowe cały czas trwają, a efektem jest coraz większa liczba wystawionych zaświadczeń lekarskich w formie elektronicznej. Zakład nie zwalnia swojego tępa w edukacji medyków i zaprasza na darmowe konsultacje, zarówno we wszystkich siedzibach ZUS, jak i w gabinetach lekarskich. ■

Narodziny online

Rejestracja narodzin dziecka online bez wizyty w urzędzie – to najnowsze obowiązujące już udogodnienie wprowadzone przez Ministerstwo Cyfryzacji. Od maja przyszłego roku ma być wprowadzona dedykowana e-usługa, dzięki której organy korzystające z dostępu do rejestru PESEL będą mogły szybciej zgłaszać niezgodność danych bezpośrednio do kierownika Urzędu Stanu Cywilnego.

Młodzi rodzice już nie muszą rejestrować narodzin dziecka w urzędzie. Od 1 czerwca br. można to zrobić online przy pomocy Profilu Zaufanego oraz strony www.obywatel.gov.pl po zalogowaniu i weryfikacji danych. Jak poinformowało Ministerstwo Cyfryzacji, od uruchomienia usługi dla rodziców od 1 czerwca br. online zgłoszono już narodziny 300 maluchów. – Na zarejestrowanie narodzin dziecka rodzice mają 21 dni od dnia wystawienia karty urodzenia. Do tej pory mieli tylko jedną opcję – wizyta w urzędzie. Od 1 czerwca mają wybór – pędzić do urzędu czy spędzić ten czas z nowym członkiem rodziny – zachęca Ministerstwo Cyfryzacji w specjalnym komunikacie na ten temat. Do zarejestrowania narodzin potomka online potrzebne są m.in. dane szpitala, w którym dziecko przyszło na świat oraz imię dziecka, numer aktu małżeństwa lub urodzenia (jeśli osoba rejestrująca nie jest w związku małżeńskim). Te dane ułatwiają weryfikację danych w Urzędzie Stanu Cywilnego. Kolejny krok to m.in. wybór adresu, pod którym rodzice chcą zameldować dziecko oraz sposób odebrania dokumentów. Do wyboru jest skrzynka na ePUAP, odbiór osobisty lub przesyłka tradycyjną pocztą. Ostatni krok to podgląd wniosku i podpis (Profilem Zaufanym). Jak poinformowało Ministerstwo Cyfryzacji, to nie jedyne zmiany, które wkrótce zaczną obowiązywać, a które dotyczą rodziców. Planowane jest między innymi jednoznaczne powiązanie danych rodziców i dzieci w rejestrze PESEL (tzw. parentyzacja). – W funkcjonujących dotychczas przepisach i rejestrach publicznych brakuje mechanizmów jednoznacznie łączących dziecko z rodzicami. Gromadzone w aktach imiona, nazwiska i nazwiska rodowe rodziców nie zawsze jednoznacznie ich wskazują. Utrudnia to nie tylko prowadzenie rozmaitych statystyk publicznych, ale też np. realizację programów pomocowych państwa, takich jak Rodzina 500 plus – podkreślono w komunikacie Ministerstwa Cyfryzacji. Numery PESEL rodziców pojawią się w danych gromadzonych przy akcie urodzenia dziecka oraz w rejestrze PESEL. Zmiany mają wejść w życie od 1 grudnia 2018 r. Ministerstwo Cyfryzacji chce również, aby poprawianie niezgodnych z prawdą informacji zgromadzonych w rejestrze PESEL było szybsze. – Organy korzystające z dostępu do rejestru PESEL będą mogły zgłaszać niezgodność bezpośrednio do właściwego kierownika Urzędu Stanu Cywilnego za pomocą dedykowanej do tego e-usługi. Planowane wejście w życie to 1 maja 2019 r. – poinformowano w komunikacie MC. Rejestracja on line narodzin dziecka dostępna jest w 5 krokach na stronie internetowej MC. ■

Fot. pixabay.com

Źródło: Kurier PAP - kurier.pap.pl

Razem z Tobą
dobra strona niepełnosprawnych

CZYTAJ NA RAZEMZTOBA.PL
- Nowe kryteria leczenia zaćmy
- Od barszczu Sosnowskiego lepiej trzymać się z dala

PRAWO

Bezpłatny egzamin dla niepełnosprawnych

Weszła w życie ustawa o kierujących pojazdami. Od teraz egzamin praktyczny na prawo jazdy kategorii B dla osób niepełnosprawnych, które potrzebują dostosowania pojazdu do rodzaju schorzenia, jest całkowicie zwolniony z opłat.

Trybunał Konstytucyjny orzekł, że przepisy dotychczas obowiązującej ustawy nie przewidywały udzielenia pomocy osobie niepełnosprawnej w zapewnieniu oraz przystosowaniu pojazdu na potrzeby praktycznej części egzaminu państwowego na prawo jazdy.

Ponieważ zapisy te były niezgodne z art. 69. Konstytucji RP oraz art. 20. nowojorskiej Konwencji o prawach osób niepełnosprawnych, do ustawy wprowadzono korektę.

Podpisana ustawa przewiduje całkowite zniesienie opłaty za praktyczną część egzaminu na prawo jazdy kategorii B w stosunku do osób niepełnosprawnych posiadających orzeczenie lekarskie z adnotacją, że mogą prowadzić pojazd silnikowy po przystosowaniu go do rodzaju schorzenia, w przypadku gdy jazda egzaminacyjna odbywa się pojazdem tych osób.

Ponadto, minister do spraw gospodarki zobowiązany został do wyznaczenia podmiotu, który będzie prowadził internetową bazę informacji o pojazdach odpowiednio przystosowanych do rodzaju niepełnosprawności. Będzie w niej wskazany ośrodek szkolenia kierowców, w dyspozycji którego znajduje się dany pojazd. ■

Źródło: prezydent.pl

PRAWO

Sklep nie może zabronić fotografowania cen i skanowania kodów kreskowych

Chcesz porównać ceny w różnych sklepach i robisz zdjęcie? Masz zamiar sprawdzić, jakie składniki zawiera dany produkt i skanujesz telefonem kod kreskowy? Zdarza się, że ochrona bezprawnie zabrania takich działań.

– Sklepy nie mogą zakazywać takich praktyk. Jednym z podstawowych praw konsumenta jest możliwość swobodnego wyboru oferty, która mu najbardziej odpowiada pod względem ceny czy właściwości produktu. Musi mieć więc możliwość porównania, co może zrobić na różne sposoby, także poprzez aplikacje czy zdjęcia – podkreśla Marek Niechciał, prezes UOKiK.

Fot. pixabay.com

Pod koniec stycznia urząd wystąpił do Polskiej Organizacji Handlu i Dystrybucji, która zrzesza 14 firm prowadzących sieci handlowe, m.in. Auchan, Tesco, Carrefour, Biedronkę, Żabkę, Castoramę. Wysłał też pisma do 11 innych przedsiębiorców, m.in. prowadzących sklepy Lewiatan, Rossmann, Piotr i Paweł, Top Market. Ostrzega w nich, że zakaz fotografowania czy skanowania utrudnia konsumentom porównywanie cen. Może to stanowić nieuczciwą praktykę rynkową naruszającą zbiorowe interesy konsumentów. A za to może grozić kara pieniężna do 10 proc. obrotu osiągniętego przez firmę w poprzednim roku.

Na razie UOKiK prosi przedsiębiorców o wyjaśnienia

– Chcemy się dowiedzieć, czy zdarzają się tam podobne praktyki, czy istnieją wewnętrzne regulaminy dotyczące fotografowania lub skanowania i czy w związku z zastrzeżeniami prezesa urzędu firmy zamierzają zmienić swoją politykę w tej kwestii – podsumowuje prezes UOKiK. ■

Źródło: UOKiK

SPOR-T pomoże autystycznym dzieciom

Od 1 lipca rodzice dzieci z zaburzeniami ze spektrum autyzmu nie muszą wyjeżdżać do Olsztyna lub Gdańska, by uzyskać diagnozę i pomoc dla swoich pociech. Na mapie Elbląga pojawił się długo wyczekiwany punkt: w Samodzielnym Publicznym Ośrodku Rehabilitacyjno-Terapeutycznym dla Dzieci i Młodzieży działa Poradnia dla osób z autyzmem dziecięcym.

MONIKA SZAŁAS

Elbląskim rodzicom dzieci z ASD (zaburzeniami ze spektrum autyzmu) nie jest łatwo. Do tej pory po specjalistyczną poradę trzeba było udać się do placówek w Gdańsku lub w Olsztynie, co wiązało się z wieloma trudnościami: długim czasem oczekiwania na wizytę, wysokimi kosztami, a przede wszystkim, ze względu na charakterystykę zaburzeń ze spektrum autyzmu, ogromnym stresem dla dzieci, które najczęściej nie funkcjonują dobrze w obcym środowisku. Dlatego grupa rodziców zwróciła się o pomoc do Jadwigi Król, radnej sejmiku województwa warmińsko-mazurskiego.

– Podjęłam się działań w tym kierunku i w końcu, po ponad 1,5 roku, udało się. W imieniu rodziców, dzieci i dyrekcji placówki chciałabym podziękować panu Andrzejowi Zakrzewskiemu, dyrektorowi Warmińsko-Mazurskiego Oddziału Wojewódzkiego Narodowego Funduszu Zdrowia. Jesteśmy wdzięczni, że pochylił się nad tym problemem – mówi Jadwiga Król.

Współpraca rodziców, placówki, Narodowego Funduszu Zdrowia i osób zaangażowanych w starania zaowocowała: od 1 lipca dzieci mogą liczyć na kompleksowe wsparcie. Mieszkańcy Elbląga, którzy mają dzieci ze spektrum autyzmu, korzystali już z pomocy SPOR-T-u.

– Wcześniej dziećmi z zaburzeniami ze spektrum autyzmu opiekowaliśmy się w ramach świadczeń z zakresu rehabilitacji leczniczej; z tych samych usług korzystały maluchy z innymi problemami zdrowotnymi. Nasi terapeuci mają duże doświadczenie, a jako zespół jesteśmy od dawna przygotowani do działania – zapewnia Joanna Drewnowska, dyrektor SPOR-T-u.

Kompleksowe wsparcie

Dzieci z zaburzeniami ze spektrum autyzmu otrzymają wszechstronną pomoc wyspecjalizowanego zespołu terapeutycznego, składającego się z lekarza specjalisty psychiatrii dzieci i młodzieży, psychologów, pedagoga, logopedów oraz fizjoterapeutów.

– Możliwość uzyskania specjalistycznej porady lekarza psychiatrii dziecięcej jest wyjątkową wartością. Lekarzy tej specjalności nie ma wielu w skali kraju, nie mówiąc o naszym województwie, w związku z tym dostęp do specjalistycznych porad w regionie jest bardzo ograniczony. Mamy ogromne szczęście, że udało nam się pozyskać do współpracy niezwykle doświadczoną panią doktor, która od kilkudziesięciu lat opiekuje się dziećmi z różnego rodzaju zaburzeniami funkcjonowania psychicznego – podkreśla Joanna Drewnowska.

Świadczenia, z których można skorzystać po uzyskaniu skierowania od lekarza, obejmą porady lekarskie, wielospecjalistyczną diagnozę, prowadzoną przez cały zespół terapeutyczny, a także realizację programu terapeutyczno-rehabilitacyjnego, dostosowanego do indywidualnych potrzeb i możliwości dziecka.

– Podążając za dzieckiem i aktywno-

ściami, w które jest gotowe wejść, proponujemy bardzo szeroką gamę różnych zajęć terapeutycznych, m.in. metody zajęć ruchowych, Weroniki Sherborne i dobrego startu, terapię poprzez zabawę, elementy muzykoterapii, techniki relaksacyjne, terapię behawioralną, a także elementy treningu umiejętności społecznych – wylicza psycholog Elwira Giesek–Pacholska.

– Wszystkie terapie mają na celu to, żeby dziecko osiągnęło niezależność, żeby mogło samodzielnie egzystować w naszym społeczeństwie i czerpać radość z przebywania w towarzystwie – dodaje Natalia Jung-Kędzierska, psycholog.

Fot. MS

Trzeba rozmawiać i reagować

– W staraniach o utworzenie poradni myślałam o dzieciach, które potrzebują wsparcia, ale też o matkach i ojcach, do których czasami w trudnych sytuacjach kierowane są przykre słowa: „Proszę uspokoić to dziecko!", „Jaka z pani matka?", „Jak pan wychował dziecko?". Od rodziców wiem, że tak bywa – mówi Jadwiga Król. – Jeśli nie będziemy o tym mówić, będziemy zamykać się w domach. Jeżeli powiemy o problemach rodziców i dzieci z zaburzeniami ze spektrum autyzmu, społeczeństwo z czasem zrozumie. Kiedyś w ogóle na ulicy nie było widać osób z niepełnosprawnościami, teraz to się zmienia – zauważa radna sejmiku województwa warmińsko-mazurskiego.

W ostatnich latach pojawiło się wiele pomysłów i działań, mających zwiększyć świadomość i wrażliwość społeczną w kwestii zaburzeń ze spektrum autyzmu. Najwięcej dzieje się w kwietniu: miesiącu poświęconemu osobom z ASD. Wtedy budynki podświetlają się na niebiesko, a organizacje pozarządowe, instytucje i przede wszystkim rodzice organizują wydarzenia przybliżające wiedzę na temat autyzmu. Nagłaśnianie tematu jest ważne nie tylko ze względu na postawę społeczeństwa. Im więcej mówi się o zaburzeniach rozwoju, tym większa szansa, że wiedza dotrze do rodziców, a ich dzieci otrzymają niezbędną pomoc.

Jak tłumaczy psycholog, zaburzenia ze spektrum autyzmu diagnozuje się najczęściej u dzieci w wieku od 3 do 5 lat. Pierwsze oznaki mogą pojawić się już u 6-miesięcznych niemowląt, ale diagnozę można postawić najwcześniej u dwulatków.

– Jeżeli dziecko nie czerpie radości z kontaktu z nami, nie reaguje na swoje imię, wykonuje niestandardowe ruchy, np. bawi się zabawką tylko w jeden powtarzalny sposób lub kręci czymś wyjątkowo intensywnie – wtedy powinniśmy zareagować. Apelujemy do rodziców: jeżeli coś państwa niepokoi, proszę przyjść jak najwcześniej. Gdy dziecko jest dużo starsze, problemy się nasilają, ponieważ radząc sobie z natłokiem bodźców z zewnątrz, dziecko utrwala nieprawidłowe zachowania, które później trudniej zniwelować – wyjaśnia Natalia Jung-Kędzierska, specjalista w SPOR-T.

Poprzez odpowiednią reakcję na niepokojące objawy rodzice mogą zadbać o to, by ich dzieci lepiej funkcjonowały w grupie rówieśniczej oraz wypracowały metody pozwalające na odnalezienie się w otaczającym je świecie. W elbląskiej poradni na opiekę może liczyć około 20–30 dzieci.

– Jako rodzice czujemy się bezpieczniej ze względu na dostępność pomocy. Nie będziemy musieli jeździć po całej Polsce na konsultacje i cieszymy się, że wszyscy specjaliści będą na miejscu – mówi elblążanka Agnieszka Węgorzewska, mama autystycznego dziecka. ■

ZDROWIE

11 sekund

Dokładnie tyle czasu po wejściu do gabinetu mają średnio pacjenci, żeby wyjaśnić lekarzowi powód swojej wizyty. Tylko jeden lekarz na trzech pozwoli pacjentowi dokładne opisanie swojej sytuacji zanim mu przerwie. Do takich wniosków doszli uczeni ze Stanów Zjednoczonych.

Naukowcy pod kierownictwem Naykky Singh Ospina z University of Florida w Gainesville i Mayo Clinic dokładnie przyjrzeli się 112 sesjom treningowym dla lekarzy prowadzonych w różnych amerykańskich klinikach. Po analizie danych, doszli do wniosku, ze znacznie częściej pośpiech udzielał się specjalistom aniżeli lekarzom pierwszego kontaktu.

Zaledwie jedna trzecia osób (36 proc.) była w stanie wyłożyć lekarzom, po co przyszła. Jednak nawet kiedy mieli szansę wyliczyć swoje dolegliwości i tak przerywano im w siedmiu na dziesięć przypadków, mniej więcej po 11 sekundach, od kiedy zaczęli mówić.

Lekarze pierwszego kontaktu dawali pacjentom więcej czasu i mniej im przerywali. Specjaliści często w ogóle pomijali wstęp, gdyż wiedzieli, z czym chorego do nich skierowano.

Zdaniem naukowców, przerywanie ma też swoje zalety, może ono doprecyzować z czym pacjent przychodzi i pomóc w szybszym rozpoczęciu leczenia, lecz wielu lekarzy niestety nie posiada stosownych umiejętności komunikacyjnych, co wiąże się z tym, że często jest to odbierane przez pacjentów jako lekceważenie lub po prostu zabieranie lekarzowi cennego czasu. RS

Medale na turnieju w judo

W Luboniu k/Poznania po raz szósty odbyły się Mistrzostwa Polski Osób Niepełnosprawnych w Judo. Organizatorem zawodów była Akademia Judo Poznań, która na matach gościła 90 judoków z 15 klubów.

Z roku na rok zawody cieszą się większym zainteresowaniem i przyciągają coraz więcej zawodników z całej Polski.

Klub IKS ATAK reprezentowało 13 zawodników, którzy w odpowiednich dla siebie grupach startowych wywalczyli następujące medale:

5 złotych – Ania Rybicka, Mateusz Bielecki, Konrad Szumski, Michał Bryl, Kamil Grdeń,

5 srebrnych – Weronika Fercho, Mirek Kostka, Marek Chrust, Michał Weroński, Marcin Liszcz,

3 brązowe –Maria Mierzwińska, Adam Wiśniewski, Agnieszka Strąk.

W klasyfikacji drużynowej zdobycie 13 medali uplasowało klub na 2 miejscu, a dekoracji zawodników dokonał przedstawiciel Polskiego Związku Judo Tomasz Gadaj. – Dziękujemy trener sekcji Katarzynie Wanatowskiej za przygotowanie zawodników, a także trener Paulinie Dąbrowskiej i trenerowi Michałowi Dąbrowskiemu, którzy w ostatnim czasie wsparli nas swoim doświadczeniem i pracowali z zawodnikami – mówi dyrektor klubu Aneta Rękas-Woźna. ■

Fot. nadesłana

Zdjęcia z turnieju obejrzeć można na stronie razemztoba.pl/18232

Red.

Wywalczyli awans, uzbierali pieniądze i lecą na mistrzostwa świata!

W sierpniu Reprezentacja Polski Rugby na Wózkach weźmie udział w mistrzostwach świata w Sydney. Droga do Australii była jednak długa i wyboista. Najpierw reprezentanci musieli walczyć z boiskowymi rywalami w eliminacjach, a następnie zebrać niezbędne fundusze. I to aż 200 tys. złotych.

Rugby na wózkach to coraz prężniej rozwijająca się dyscyplina paraolimpijska ostatnich lat. W Polsce ma swoich przedstawicieli grających z orłem na piersi.

Droga naszych reprezentantów do MŚ rozpoczęła się w Nottwill. Polacy odnieśli tam zwycięstwa z Niemcami (58:52), Kolumbią (40:38) i musieli uznać wyższość Szwajcarii (53:55). W półfinale lepsza okazała się Irlandia (46:50). W meczu o trzecie miejsce podopieczni trenera Janusza Kozaka pokonali Kolumbię (55:53). Turniej eliminacyjny w Szwajcarii otworzył drzwi do Sydney czterem najlepszym drużynom.

Nie był to jednak dla naszej reprezentacji koniec walki o mistrzostwa świata, bowiem aby zagrać w Sydney zawodnicy musieli uzbierać kwotę 300 tysięcy złotych. 1/3 tej kwoty udało się pokryć ze środków przeznaczonych przez Ministerstwo Sportu i Turystyki. By zdobyć pozostałą część kwoty reprezentacja rozpoczęła zbiórkę na pomagam.pl. Brakujące 200 tysięcy złotych to efekt hojności wielu ludzi. Akcję wsparło prawie 3,5 tysiąca osób. Kwotę 50 tysięcy złotych w formie darowizny przekazała też Fundacja Anny Dymnej „Mimo Wszystko".

– Znam Anię [Annę Dymną – red.] już kilka lat. Fantastycznie, że zaangażowała się w tę sprawę i nas wsparła. Dzięki dobremu sercu ludzi w całej Polsce udało nam się zebrać pieniądze – mówi Rafał Rocki, jeden z reprezentantów. – Każdy z nas starał się jak mógł, aby dopiąć wszystkie sprawy związane z budżetem MŚ – dodaje. I zapowiada, że do Sydney reprezentacja leci walczyć o medal.

Fot. Facebook Reprezentacja Polski w Rugby na Wózkach

W Australii podopieczni trenera Janusza Kozaka zameldują się 29 lipca. Mistrzostwa Świata odbędą się w dniach 5–10.08.2018r. W fazie grupowej Polska zagra z Wielką Brytanią (5.08), Kanadą (6.08), Kolumbią (7.08), Francją (7.08) i USA (8.08). ■

MM

Szymon wygrywa po raz trzeci

Trzecia edycja jedynego w Polsce terenowego wyścigu na wózkach inwalidzkich i trzeci triumf Szymona Klimzy! Ambasador Avalon Extreme ma patent na wygrywanie Wheelmageddonu, ale na plecach mógł poczuć oddech rywali, ponieważ jego przewaga nad drugim na mecie Danielem Wendołowskim wyniosła niewiele ponad minutę.

BARTOSZ SOSNÓWKA

Fot. nadesłane/materiały prasowe

Na starcie stanęło 26 uczestników, którzy rywalizowali w trzech kategoriach – Paraplegia, Tetraplegia oraz Sprawni. Organizatorzy przygotowali dla nich ekstremalną trasę o długości niemal 2,5 km, która wymagała nie tylko siły, determinacji czy woli walki, ale również obrania odpowiedniej taktyki. Tor offroadowy składał się łącznie z 23 przeszkód, a limit na jego pokonanie wynosił dwie godziny.

Znakomite przygotowanie fizyczne oraz właściwa taktyka przełożyły się na kolejny triumf Szymona Klimzy. Ambasador Avalon Extreme w ubiegłym roku dwukrotnie wygrał Wheelmageddon, a teraz dołożył trzecie zwycięstwo. Klimza od startu utrzymywał się w czołówce, ale długo wydawało się, że będzie musiał zadowolić się pozycją tuż za podium. Na drugiej połowie dystansu postanowił jednak zaatakować, wyprzedził najgroźniejszych rywali, najlepiej radząc sobie m.in. z przejazdem po błocie, przerzucaniem opony, spacerem farmera czy strzelaniem z łuku i zameldował się na mecie z wynikiem 43:03.47'.

- Poziom rywalizacji był bardzo wysoki. Czułem się mocny, ale rywale wysoko zawiesili poprzeczkę. Udało mi się przyspieszyć w odpowiednim momencie, co pozwoliło osiągnąć przewagę. Utrzymywałem optymalne tempo na kolejnych przeszkodach i do mety nie dałem już się wyprzedzić. Muszę jednak przyznać, że tegoroczne zwycięstwo przyszło mi zdecydowanie najtrudniej z dotychczasowych – podsumował swój występ Szymon Klimza.

- O skali trudności Wheelmageddonu świadczy fakt, że zawodów nie ukończyły dwie osoby. Najważniejszy był jednak dla nas dzień pełen sportowych i pozytywnych emocji. Cieszymy się, że wspólnie możemy wzajemnie inspirować się oraz pokazywać niepełnosprawność w zupełnie innej odsłonie – stwierdził Tomasz Biduś, pomysłodawca imprezy.

Drugi na mecie w klasyfikacji generalnej był Daniel Wendołowski z wynikiem 44:27.89', a podium uzupełnił Robert Piotrowski – 45:45.02'. Sponsorem głównym wydarzenia było Towarzystwo Ubezpieczeń Wzajemnych „TUW". ■

Tuż za podium

Biało–czerwoni koszykarze zajęli czwarte miejsce w Mistrzostwach Świata Głuchych w Koszykówce Juniorów rozgrywanych w Waszyngtonie. To najlepszy wynik juniorskiej reprezentacji. Przez fazę grupową Polacy przeszli jak burza. Wygrali z Kanadą, Grecją i Japonią, przegrywając tylko z Hiszpanią.

W ćwierćfinale biało–czerwoni byli bezkonkurencyjny, bardzo pewnie pokonując zespół z Izraela. W meczu o finał Polacy po raz drugi na tym turnieju zagrali z Japonią. Tym razem to reprezentacja z Kraju Kwitnącej Wiśni pokonała naszą drużynę 91:66.

Sobotni mecz o trzecie miejsce to także druga na tym turnieju potyczka z Hiszpanią. Biało–czerwoni lepsi byli w drugiej i w trzeciej kwarcie, wygrywając je odpowiednio 21:18 i 24:21. Było to jednak za mało, by wywalczyć medal. W całym meczu Hiszpanie pokonali naszych zawodników 88:79. Czwarte miejsce to najlepszy do tej pory wynik na mistrzostwach świata.

MM

Robotyczne szkielety a rehabilitacja

Roboty coraz częściej znajdują zastosowanie nie tylko w przemyśle, lecz także w medycynie. Za nami są już pierwsze operacje wykonywane przez w pełni autonomiczne roboty. Opracowywane są także egzoszkielety, czyli robotyczne powłoki zakładane na ciało człowieka, wzmacniające siłę ludzkich mięśni. Wykorzystać je można przede wszystkim przy rehabilitacji. Naukowcy z Niemiec pracują nad nową generacją urządzenia, które wspierane będzie sztuczną inteligencją, a poszczególnymi elementami będzie można sterować za pomocą głosu.

Egzoszkielety to mechaniczne powłoki zakładane na ciało człowieka, które mają za zadanie wzmacniać mięśnie człowieka, przede wszystkim w trakcie rehabilitacji. Stosowanie tego rodzaju urządzeń jest coraz popularniejsze, także w Polsce. Urządzenia są coraz lżejsze, coraz lepiej dopasowujące się do ciała człowieka, a także wyposażone w coraz bardziej zaawansowane technologie. Naukowcy z German Research Center for Artificial Intelligence opracowują egzoszkielet nowej generacji, kontrolowany za pomocą głosu, a nie jak do tej pory – pilota.

– Zaprojektowaliśmy egzoszkielet przeznaczony do rehabilitacji osób po udarze. Ma on system silników elektrycznych firmy Maxon ze sterowaniem głosowym lub pozycyjnym – mówi w rozmowie z agencją informacyjną Newseria Innowacje Marc Tabie z German Research Center for Artificial Intelligence.

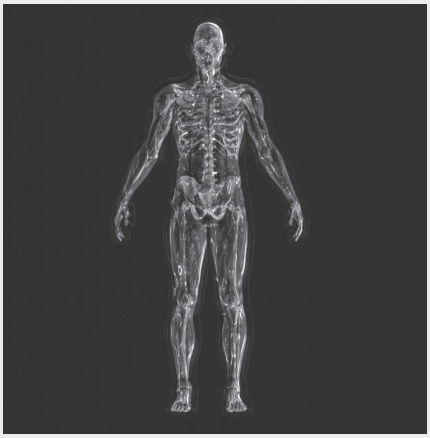

Fot. pixabay.com

W Polsce egzoszkielety pomagają przede wszystkim osobom po udarze, po urazie rdzenia kręgowego, ze stwardnieniem rozsianym, ale również z wieloma innymi schorzeniami neurologicznymi. Sparaliżowany 17–latek z Gliwic, Michał Żołyński, dzięki egzoszkieletowi wziął udział w tegorocznej edycji Wings For Life World Run. Wykonanie dwóch okrążeń poprzedziły cztery lata żmudnej rehabilitacji, wspieranej robotycznym szkieletem.

– Egzoszkielet może działać w różnych trybach ćwiczeń. Przykładowo jeden z trybów polega na naśladowaniu ruchów jednej ręki przez drugą, czyli klasycznej terapii metodą naśladowczą, w której ręka zdrowa porusza rękę sparaliżowaną. W innym trybie fizjoterapeuta wykonuje określony ruch egzoszkieletu, który następnie można odtworzyć 10–20 razy dzięki napięciu mięśniowemu – wyjaśnia Marc Tabie.

Zastosowań tej technologii jest jednak więcej. Egzoszkieletowe kamizelki są testowane w fabryce Forda na pracownikach fizycznych. Celem ma być odciążenie ich barków, a co za tym idzie – zmniejszenie liczby urazów związanych z pracą na linii montażowej.

Egzoszkielety znajdują także zastosowanie w wojsku. Robotyczne nogi wraz z pasem zwiększą siłę i wytrzymałość żołnierzy przy noszeniu ciężkiego sprzętu, zwiększą ich mobilność zwłaszcza w trudnym terenie, a także zredukują napięcie mięśniowe nóg. ■

Źródło: newseria.pl

Zmaganie z chorobą staje się prostsze

Przyjmujesz dużo lekarstw i czasem o nich zapominasz? Musisz pamiętać o zapisywaniu wyników badań? Aplikacja „Przypomnienia o lekach" pomoże Ci kontrolować zdrowie.

Polsko–niemiecka grupa tworząca nowoczesne rozwiązania dla osób zmagających się z chorobami przewlekłymi oraz niepełnosprawnością stworzyła darmową aplikację na smartphony o nazwie „Przypomnienia o lekach", która oferuje znacznie więcej niż jej tytułowa funkcja. Użytkownik może ustawić proste w obsłudze powiadomienia informujące o czasie na zażycie tabletki, wykonanie ćwiczeń, pomiarów m.in. ciśnienia lub wagi ciała, a dodatkowo program pozwala na zapisanie otrzymanych wyników w celu ich lepszego śledzenia na przestrzeni tygodni i miesięcy. Co ważne, aplikacja powstała z myślą o osobach niewidomych oraz niedowidzących, dlatego świetnie współpracuje z opcją znaną jako TalkBack oraz czytanie ekranu. Dodatkowo ograniczono ilość dostępnych przycisków na pojedynczym ekranie, co ułatwia poruszanie się po aplikacji.

– Projekt zespołu MyTherapy jest już w pełni funkcjonalny, a dzięki ścisłej współpracy firmy z instytucjami medycznymi oraz firmami farmaceutycznymi, dostępny jest zupełnie za darmo i nie wyświetla reklam. Dane użytkowników są chronione przez najbardziej rygorystyczne przepisy o przestrzeganiu prywatności – informują twórcy.

Aplikacja uzyskała rekomendację największego europejskiego uniwersytetu medycznego – Charité Berlin. Badania jego naukowców wykazały, że aż 89% pacjentów używających „Przypomnienia o lekach" zaczęła prawidłowo (o odpowiednich godzinach oraz we właściwej ilości) przyjmować tabletki. Program dostępny jest na systemy Android oraz iOS. ■

Na siedząco też można dobrze żyć

Co robi 18-latek, który miesiącami leży na szpitalnym łóżku, podłączony do respiratora, nie mogąc ruszyć nawet palcem u nogi? Szczerze? Gapi się w sufit i modli, aby jak najszybciej umrzeć. Nie miałem odwagi, żeby ze sobą skończyć. Na szczęście. Bo kiedy już posadzili mnie na wózku, zrozumiałem, że na siedząco też można dobrze żyć – wspomina Maciej Gąsiorowski, uczestnik „Akademii Życia" konińskiej Fundacji im. Doktora Piotra Janaszka Podaj Dalej.

Fot. podajdalej.org.pl

Fundacja Podaj Dalej

Przyjęcia z okazji 18 urodzin nie miałem. Wszedłem w dorosłość w szpitalnej ciszy przerywanej szumem podłączonych do mojego ciała medycznych urządzeń i otumaniony środkami przeciwbólowymi. Żadnych planów nie snułem. W krótkich chwilach przytomności przed oczami przelatywały mi urywki wspomnień sprzed 3 miesięcy, a dokładnie z 21 lipca 2015 r.

Skończyłem właśnie gimnazjum. Po wakacjach miałem zacząć uczyć się stolarki w szkole zawodowej. Żniwa, w moim Naprusewie, małej wsi niedaleko Konina w województwie wielkopolskim, trwały w najlepsze. Razem z rodzeństwem pomagałem rodzicom zbierać zboże z pól.

Tamten dzień zaczął się słonecznie. Deszcz przyszedł nagle pozostawiając mokre ślady na nawierzchniach dróg. Wybrałem się z kolegą jego samochodem po nowe części do kombajnu. Miałem mu powiedzieć, żeby zwolnił. Nie zdążyłem. Pień drzewa, w który uderzyło auto, to ostatnie co pamiętam z tamtego dnia.

Kim jestem?

Przebudziłem się już w łóżku na oddziale intensywnej terapii szpitala w Koninie. Powiedzieli mi, że kolega z wypadku wyszedł cało. Siła uderzenia skumulowała się na mnie. Miałem wstrząs mózgu, złamane żebra, uszkodzone wątrobę i śledzionę, zbite płuca, złamany kręgosłup i przerwany rdzeń kręgowy. Co drugi dzień mnie usypiali, żeby usunąć wydzielinę z płuc.

– Chłopaku, to cud, że przeżyłeś – mówili lekarze i rodzina, która trwała przy moim łóżku. A ja myślałem przerażony: „- Jaki to cud, skoro nie mogę ruszyć ręką, nogą, a oddycha za mnie respirator?" I modliłem się, żarliwie się modliłem. Nie o zdrowie. O to, żeby jak najszybciej umrzeć.

„Składali" mnie przez kilka miesięcy. Najpierw w Koninie, potem w Słupcy, jeszcze potem w Poznaniu, i znowu w Słupcy i znowu w Poznaniu. Przeleżałem 2 lata. Przez ten czas świata widziałem tyle co w telewizji, albo podczas przejazdów z jednego szpitala do drugiego. Byłem tak słaby, że „łapałem" każdego wirusa i każdą bakterię. Dwa razy stanęło mi serce i trzeba mnie było reanimować. Raz przestały działać nerki. Zrobiły mi się odleżyny na kości ogonowej, na udzie, koło kolana, na kostkach stóp. Przerażenie odeszło. Przyszła bolesna świadomość: mam niewładne nogi, nigdy nie będę chodził, mam porażoną część prawej ręki, lewą mam sprawną – co ja nimi zrobię?

W szpitalu w Słupcy odwiedził mnie Marcin Kupiecki. Miał w sobie tyle entuzjazmu, kiedy mówił o „Akademii Życia", że to projekt Fundacji im. Doktora Piotra Janaszka „Podaj Dalej" w Koninie, że tam „stawiają ludzi do pionu", uczą wszystkiego co potrzebne, a nawet znajdują pracę. Patrzyłem spode łba jak kieruje swoim wózkiem inwalidzkim. Jednym uchem słuchałem opowieści o jego nowym życiu. Powiedziałem mu na odczepnego, że sprawdzę, że się zorientuję, że zadzwonię, ale tak naprawdę miałem „gdzieś", to co się dalej będzie ze mną działo. Wpadłem w depresję. Psycholog nie pomógł. Wszystko stało mi się obojętne.

Wróciłem na stałe do domu. Przyjaciele i znajomi na początku przychodzili często i tłumami. Z czasem zostali tylko najwytrwalsi. Sąsiedzi nie patrzyli na mnie jak na wiejską atrakcję, często zagadywali, pytali o zdrowie, ale trudno mi było z nimi rozmawiać. Nie byłem już tylko samym młodym chłopakiem na luzie, ganiającym za piłką po boisku i szalejącym na zabawach. Byłem... No właśnie, sam nie wiedziałem kim jestem...

A może by jednak spróbować?

Decyzja przyszła nagle. Kiedy czekałem w domu na kolejną operację – tym razem odleżyn. Wtedy dotarło do mnie, że mogę tak właśnie spędzić resztę życia

Fot. podajdalej.org.pl

- leżąc w łóżku, obracamy na posłaniu kilka razy dziennie przez rodziców, wystawiany na dwór jak niemowlak, żebym się przewietrzył i niebo zobaczył.

„To już może lepiej śmigać na wózku inwalidzkim, tak jak Marcin?" – pomyślałem. „Wtedy przynajmniej wyjdę z domu kiedy sam będę chciał, a nie kiedy inni będą mieli czas, żeby mnie wyprowadzić".

Powiedziałem rodzicom, że wybieram się na pół roku do „Akademii Życia". Tata nie protestował. Mama bała się, że sobie nie poradzę. Nie dziwię się. Kiedy tam trafiłem, nie umiałem nawet sam stabilnie siedzieć na łóżku. W Akademii uczyli mnie wszystkiego od początku: jak wsiąść na wózek, jak z niego zsiąść, jak się na nim utrzymać, jak go prowadzić, jak pokonywać przeszkody. Nauczyłem się sam wchodzić na łóżko i z niego zsiadać, myć się, przygotowywać sobie posiłki, robić zakupy, sprzątać, prać, prasować. Mama nadziwić się nie mogła, kiedy po powrocie do domu, zamiotłem i umyłem podłogi, w gotowaniu obiadu pomogłem i psa nakarmiłem.

Niedługo wracam do Akademii. Tym razem „Akademii Samodzielności". To nowy projekt Fundacji „Podaj Dalej", dla niepełnosprawnych mieszkańców województwa wielkopolskiego. O przyszłości dalszej jeszcze nie myślę. Nie planuję nauki, szkoły, zawodu. Plan mam na razie taki, żeby sobie te wszystkie nowe umiejętności wyszlifować. I spróbować rzeczy, które jeszcze kilka miesięcy temu wydawały mi się niemożliwe. Bo jednego jestem już pewien – mogę i chcę być niezależny. Nawet jeśli będę niezależny na siedząco. ■

więcej na razemztoba.pl